Cena 50 gr.

głos NOWEJ HUTY

Rok II | Kraków, 20. IX. — 26. IX. 1958 r. | Nr 54 (94)

Plenarne posiedzenie Rady Robotniczej przełożone o tydzień

W związku z przełożeniem terminu obrad II Konferencji Samorządu Robotniczego Huty im. Lenina, uległo także przesunięciu o tydzień plenarne posiedzenie Rady Robotniczej. Odbędzie się ono w środę 24 bm. w dużej sali posiedzeń Centrum Administracyjnego HiL. Będą omówione bardzo ważne sprawy. Na porządek obrad złoży się ocena sytuacji gospodarczej huty i przedstawienie wniosków przez administrację, dyskusja nad przedstawionymi materiałami, podjęcie uchwały w sprawie wniosków dla drugiej konferencji SR Huty im. Lenina, informacja w sprawie zaliczkowego odpisu na fundusz zakładowy huty za okres I półrocza br., przyjęcie zasad podziału funduszu oraz sprawy organizacyjne i wolne wnioski.

Początek obrad o godz. 14.15. O przybycie proszeni są w jak najliczniejszym gronie pracownicy huty, którzy będą mieli możność przysłuchać się obradom. jd

Dziś start do X etapu

DZISIAJ o godz. 12 min. 20 kolarze uczestniczący w XV Jubileuszowym Tour de Pologne wystartują do przedostatniego, X etapu. Trasa jego będzie prowadziła do Radomia. Start honorowy i ostry nastąpi przed dyrekcją naczelną Huty im. Lenina. Honorowym starterem będzie naczelny inżynier kombinatu mgr inż. Tadeusz Socjusz.

Na stadionie Hutnika

Krakowianin Wiśniewski *przegrywa na finiszu* z Belgiem Goossensem

WCZORAJ na stadionie „Hutnika" w Nowej Hucie zakończył się IX etap XV „Tour de Pologne". Zwyciężył Belg-Goossens, który na 30 m przed metą wyprzedził o pół długości roweru krakowianina — Wiśniewskiego. Tuż za nimi linię mety przejechało 7 kolarzy, a wśród nich Polacy — Gazda, Jan kowski i Kaczmarczyk. W chwilę po nich ponad 10-tysięczna widownia oklaskiwała czterech kolarzy z Jugosłowianinem Levacicem i Łasakiem na czele, a dopiero po 6 minutach na stadion przyjechał główny peleton zawodników, w którym jechał — Fornalczyk.

Następnie wśród owacji widowni odbyła się uroczystość dekoracji zwycięzcy wieńcem laurowym, poczem Goossens w otoczeniu Wiśniewskiego oraz St. Gazdy przejechali rundę honorową.

*

WCZORAJSZY IX etap Tour de Pologne z Bielska do Nowej Huty, był najkrótszym w tegorocznym wyścigu, liczył tylko 130 km. Mimo to, a może właśnie dlatego, etap ten należał do najbardziej spokojnych. Na ogół zawodnicy jechali w dużych grupach, nie było jakichś emocjonujących ucieczek, samotnych, wielokilometrowych pogoni... W ogóle na kolarzach było już znać trudy poprzednich ośmiu etapów.

Bielsko pożegnało uczestników XV Tour de Pologne bardzo serdecznie. Tysiące ludzi na ulicach, piękne dekoracje... Pierwsza faza etapu jest bardzo spokojna, kolarze jadą zwartą grupą. Nikt nie wyrywa się specjalnie do przodu, a tylko zostaje w tyle kilku maruderów. Dopiero po 40 km w Kętach Belg Goossens inicjuje ucieczkę. Pociąga on za sobą 9 innych zawodników. Są to: Polacy Cieślak, St. Gazda, Głowaty, Jankowski, Wiśniewski i Osiak, Niemiec Grunzig, Holender Van der Ven oraz Austriak Reisinger Ta dziesiątka razem teraz pedałuje, jednak po kilkunastu kilometrach dochodzi do niej trzech dalszych kolarzy: Piechaczek i Kaczmarczyk, oraz Austriak Inthaler.

W miarę upływu kilometrów z głównego peletonu wysuwają się do przodu kilkuosobowe grupy, ale już żadna z nich nie może zagrozić czołowej trzynastce. Najgorsze jest to, że przodownik wyścigu Fornalczyk, oraz popularny Staszek Królak, jadą daleko w tyle ok. 6 minut za czołówką... Taka sytuacja nie zmienia się już do samego Krakowa...

*

WCZORAJ wieczorem w czasie uroczystej kolacji kolarzy i zaproszonych gości, odbyło się uroczyste wręczenie nagród zwycięzcom IX etapu Wyścigu Dookoła Polski. Pierwszą nagrodę, motocykl marki WFM, otrzymał Belg Goossens, który w Nowej Hucie odniósł już trzecie zwycięstwo etapowe w tegorocznym wyścigu.

A zwycięstwo było blisko

ZAJĄĆ drugie miejsce na etapie XV Wyścigu Dookoła oPlski, to wielka sztuka. Gdyby tego dokonał ktokolwiek z nas, bo nawet przeciętny kolarz — byłby szczęśliwy. Tymczasem zdobywca 2 miejsca na mecie IX etapu w Nowej Hucie — krakowianin Wiśniewski nie miał zadowolonej miny. Gdy „dopadliśmy" go przy stole z posiłkami, nie chciał z nikim rozmawiać.

Po zjedzeniu jednak smacznej kanapki, humor mu się nieco poprawił i zaczął opowiadać o swej jeździe z Bielska do Krakowa.

— Niech pan sobie wyobrazi, że chciałem koniecznie pierwszy przyjechać do mojego rodzinnego grodu. Od pierwszych kilometrów tego etapu próbowałem zrywów i ucieczek. Dwukrotnie zdawało mi się, że oderwę się od czołówki, ale za każdym razem doganiano mnie. Na rogatkach Krakowa wyskoczyłem do przodu, a ostatni raz przed samym stadionem Hutnika. Na stadionie doszło mnie 8 kolarzy i nie miałem już sił na odparcie decydującego ataku Belga.

— Niestety — kończy Wiśniewski — plan mój udał się tylko połowicznie i dlatego nie jestem z siebie zadowolony. Ale spróbuję jeszcze na którymś z pozostałych dwóch etapów, może jeszcze wygram i w ten sposób zapiszę się w XV Tour de Pologne jako dwukrotny zwycięzca etapowy (jak pamiętamy bowiem, Wiśniewski był zwycięzcą etapu w Poznaniu).

Dziękujemy miłemu rozmówcy za te kilka słów, życzymy mu wypoczynku, a dziś rano „szczęśliwej drogi".

Oto końcome metry IX etapu Bielsko — Nowa Huta. Lepszy finisz Belga Goossensa (z lewej) zapewnił mu zwycięstwo przed Polakami Wiśniewskim i St. Gazdą.

Klasyfikacja

IX etapu

1. Goossens (Belgia) 3,19.16 godz.
2. Wiśniewski (Legia) 3.19.46
3. St. Gazda (Start Bielsko) 3.20,16
4. Grunzig (NRD) 3.20,16
5. Van der Ven (Holandia) 3.20,16
6. Piechaczek (Ruch Chorzów) 3.20,16
7. Reisinger (Austria) 3.20,16
8. Jankowski (Gwardia W-wa) 3.20,16
9. Kaczmarczyk (Gwardia Katowice) 3.20,16
10. Cieślak (Legia) 3.20,20

po 9 etapach

1. Kaczmarczyk (Gwardia Katowice) 43,26,04
2. Goossens (Belgia) 43,26,39
3. St. Gazda (Start Bielsko) 43,27,17
4. Fornalczyk (LZS Myszków) 43,27,35
5. Głowaty (Włókniarz Niemodlin) 43,29,01
6. Everaerst (Belgia) 43,30,37
7. Piechaczek (Ruch Chorzów) 43,32,49.
8. Grunzig (NRD) 43,35,14
9. Królak (Sarmata W-wa) 43,36,11
10. Levacic (Jugosławia) 43,37,09

Na podium zwycięzców stoją: w środku Belg Goossens, z prawej Wiśniewski, z lewej — St. Gazda.

Mecz bokserski Olsza-Hutnik

Pierwsze spotkanie bokserskie z cyklu rozgrywek o mistrzostwo ligi okręgowej rozegrają pięściarze Hutnika z bokserami KS Olszy w dniu dzisiejszym 20 bm. o godz. 19 w Hali Gwardii.

Spotkanie zapowiada się nieżwykle atrakcyjnie z uwagi na to, że w obu zespołach występują znani pięściarze, jak **Czajęcki, Biel, Boczarski, Plaskociński** i inni.

Czołowa grupa kolarzy wjeżdża na stadion. Pierwszy jest jeszcze Wiśniewski, ale..,

Przed i po zakończeniu IX etapu

JUŻ o godz. 15 na stadionie Hutnika zaczęły gromadzić się setki miłośników kolarstwa pragnących zająć jak najlepsze miejsca, by nic nie stracić z finałowej rozgrywki kolarzy, na ostatnich metrach IX etapu.

*

PRZED przyjazdem kolarzy piłkarze I-ligowej Cracovii rozegrali mecz z zespołem Hutnika. Siedziałem koło zapalonej zwolenniczki zespołu nowohuckiego, która bardzo mocno przeżywała przebieg spotkania, głośno dopingując swych pupilów. Po skończonej grze, moja sąsiadka uśmiechnęła się do mnie, mówiąc: No, jak przyjadą kolarze, to chyba będziemy razem dopingować. Prawda?

*

ZAPOWIEDŹ, że kolarze minęli już Plac Centralny i za chwilę będą na stadionie, wywołała wśród publiczności wielkie poruszenie. Gdy po 10 minutach kolarzy nie było jeszcze widać, jeden z widzów powiedział: zmęczyli się chłopaki i poszli na piwo. A wiecie państwo przecież, z jaką szybkością obsługują nas kelnerzy.

*

ZWYCIĘZCA etapu — Goossens, jadąc rundę honorową z ogromnym wieńcem na szyi, nie był zbytnio przejęty ani wzruszony. Nic dziwnego. Każde wyróżnienie powtarza się często, może spowszednieć, a jak wiemy, było to już 3 zwycięstwo etapowe Belga.

Przed przyjazdem kolarzy

Cracovia — Hutnik 2:2

Przed przyjazdem kolarzy na stadionie Hutnika odbyło się towarzyskie spotkanie piłkarskie pomiędzy Hutnikiem a Cracovią, które zakończyło się wynikiem remisowym 2:2 (0:1). Bramki zdobyli dla Hutnika — Baran w 55 min. i Żołubak w 75 minucie, a dla Cravii — Manowski (z karnego) w 30 min. i Jarczyk w 78 min. Spotkanie sędziował p. Kolber z Krakowa.

Miłą niespodziankę sprawili wczoraj piłkarze Hutnika swoim zwolennikom. Wywalczenie remisu z pierwszoligowym zespołem jest dużym sukcesem drużyny nowohuckiej. — Cracovia wystąpiła wprawdzie bez Michny w bramce, oraz bez Szymczyka i Kasprzyka, ale fakt ten nie może umniejszać sukcesu drużyny trenera Woźniaka, która była równorzędnym przeciwnikiem dla ligowców.

Pierwsze minuty spotkania dały już dowód temu, że Hutnik nie sprzeda tanio swej skóry. Napastnicy nowohuccy często przeprowadzają groźne ataki. Defensywa gra również poprawnie. W okresie jednak kiedy Hutnik był w przewadze Mirek fauluje Manowskiego na polu karnym. Sędzia dyktuje więc jedenastkę, którą Manowski pewnie zamienia w bramkę.

Po zmianie stron w Cracovii nastąpiły pewne zmiany, nie wpłynęły one jednak na lepszą grę biało-czerwonych.

Hutnicy dążą do wyrównania, co się im udaje. W 55 min. do celnego dośrodkowania dochodzi Baran i ładnym strzałem zmusza Cygana do kapitulacji. Po wyrównaniu gra znacznie się ożywia. Hutnik częściej atakuje, ale dobrze dysponowany Cygan stoi zawsze na posterunku.

Wreszcie w 75 min. jesteśmy świadkami sytuacji, która kończy się zdobyciem przez Hutnika drugiej bramki. Autorem jej jest Żołdak, który rzadko spotykanym strzałem od tyłu lokuje piłkę w siatce. Prowadzenie zdopingowało Hutników, ale niestety Cracovia nie miała zamiaru zejść z boiska pokonana. W 78 min. Jarczyk niezbyt przepisowo atakuje wyskakującego do górnej piłki Bernadyńskiego i zdobywa wyrównującą bramkę.

Ostatnie minuty spotkania, mimo wysiłków obu drużyn nie przynoszą już zmiany wyniku.

Dwa fragmenty z meczu piłkarskiego Hutnik — Cracovia. Z prawej — bramkarz biało-czerwonych wyłapuje jeden z groźnych strzałów napastników Hutnika. Z lewej — walka o piłkę między zawodnikami obu drużyn.

(Wszystkie zdjęcia — Rht)

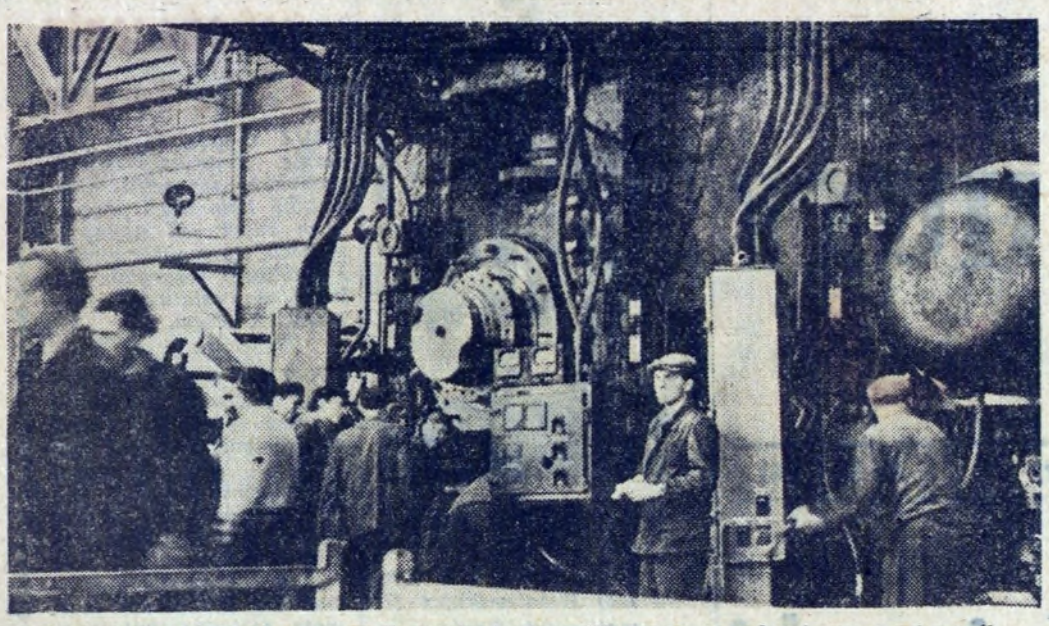

Walcarka pięcioklatkowa — olbrzymie i skompilkowane urządzenie w czasie prób.

Rozpoczęły się próby walcarki pięcioklatkowej

Przed paru dniami prasa codzienna i radio podały lapidarną informację o rozpoczęciu prób walcowania blachy na zimno. W ślad za tym spieszymy czym prędzej na miejsce, by na własne oczy przekonać się o bądź co bądź, bardzo doniosłym wydarzeniu. Na blachę zimną czekamy wszyscy zniecierpliwieni, czeka na nią cały kraj.

Wcześniej zasięgamy krótkiej informacji u kierownika wydziału inż. **O'Donella.**

— Bądźcie ostrożni i nie bierzcie początkowych prób za rozpoczęcie eksploatacji, jak to wynika z informacji w radio. Sprawa nie jest taka prosta.

Z tym ostrzeżeniem wchodzimy do olbrzymiej hali i kierujemy swoje kroki wprost do walcarki pięcioklatkowej. Po drodze mijamy dziesiątki najróżniejszych urządzeń. Ciekawość pcha nas do agregatu, który dziś jest oczkiem całej walcowni, o którym wszyscy mówią, który skupia na sobie uwagę załogi rozruchu.

Pięcioklatkowa walcarka, swoją wielkością i skomplikowanymi urządzeniami, setkami przycisków, śrub, śrubek, przewodów — onieśmiela. Oglądamy tę „maszynerię" raz z bliska, to znów z daleka, żeby objąć wszystkie pięć klatek obiektywem aparatu.

Wśród krzątających się pracowników odszukujemy zastępcę kierownika rozruchu inż. **Kontkiewicza.**

— Próby wstępne rozpoczęliśmy 15 bm. w nocy, pierwszy arkusz blachy zszedł z I-ej klatki przed godziną 24-tą. Dziś robimy próbę III-ej klatki, jutro IV-ej, pojutrze V-ej, a potem wszystkich razem.

Próby walcarki pięcioklatkowej przebiegają dość pomyślnie. Mają one na celu usunięcie wszystkich niedomagań, usterek, nieścisłości, które są rzeczą nieuniknioną przy montażu tak skomplikowanego urządzenia. Załoga rozruchu z niezwykłą pieczołowitością pracuje przy „trudnych" urządzeniach, nie szczędząc czasu i sił. Ostatnio nie raz zdarzało się, że trzeba było siedzieć po 20 i więcej godzin na dobę, bez względu na porę rozpoczęcia pracy. Niemało wysiłku włożyli tu inżynierowie **Nowicki, Lorek, Zygmunt, Przybylski,** mistrzowie — **Szędzielosz, Banak,** brygadzista **Kuźniewicz** z Mostostalu.

Walcownia musi być uruchomiona jak najszybciej, a to zależy od wysiłku całej załogi rozruchu i pracowników eksploatacyjnych, którzy 15 bm. przystąpili do obsługi walcarki. Oczywiście wstępne próby nie oznaczają wcale „rozpoczęcia już jutro eksploatacji. Próby te potrwają 5—6 tygodni. Potem jeszcze przez co najmniej pół roku, albo i więcej trwać będą próby eksploatacyjne.

Podobne agregaty, zarówno w Związku Radzieckim, jak i w hutach zachodnich, zanim zaczną normalną eksploatację, muszą przejść wiele prób wytrzymałościowych. Trzeba bowiem długiego czasu, na uregulowanie walcarki, aby uzyskać blachę odpowiedniej jakości i odpowiedniej grubości. Zresztą na samej walcarce nie kończy się proces walcowania, stąd arkusz blachy idzie do wyżarzalni, a następnie jest wygładzany, cięty i sortowany.

Widzieliśmy pierwszy rulon blachy, który — rzecz jasna — jest dopiero próbką tego, co za jakiś czas stanie się produktem wielkiego zakładu Huty im. Lenina. Blacha zimno walcowana jest szczególnie poszukiwana na rynku krajowym i zagranicznym. Potrzebują jej fabryki maszyn i urządzeń, przemysł lekki (pralki, lodówki), przemysł samochodowy. Czekają na nią też chłopi i budownictwo mieszkaniowe, gdyż blacha nadawać się będzie do krycia dachów.

Jak widać, w przeciwieństwie do blachy gorąco walcowanej, która przeznaczona jest głównie na użytek przemysłu ciężkiego, blacha cienka zaspokajać będzie potrzeby dnia codziennego.

Zanim jednak załadujemy pierwszą blachę na wagony, załoga walcowni z pewnością poświęci jeszcze niejedną noc. Pracochłonne to, ale i jakże pożyteczne.

Po okresie prób i „dopinania na ostatni guzik" rozpocznie się seryjna produkcja drogocennej blachy cienkiej. W ten sposób cykl produkcyjny huty wydłuży się o nowy, gotowy produkt. Za nim pójdą następne.

J. ŻAB. Foto: rht

2 sesji DRN w Nowej Hucie

W przyszłym roku większe zadania i... bardzo mały budżet

Głównym zagadnieniem, któremu została poświęcona ostatnia sesja DRN, było rozpatrzenie i uchwalenie projektu budżetu nowej dzielnicy na przyszły rok. Projekt, zreferowany przez sekretarza prezydium DRN Fr. Daniela, wywołał ożywioną, obfitującą w wiele krytycznych wypowiedzi, dyskusję. Padały wręcz głosy: My za takim projektem nie będziemy głosowali! To jest produkt nierealny, nieżyciowy! Niech ktoś z prezydium Rady miasta Krakowa przyjdzie tu do nas i z nami podyskutuje!

Trzeba przyznać, że wielu dyskutantów, którzy krytycznie oceniali przedstawiony do uchwalenia projekt budżetu, miało zupełną rację. Jest faktem, że zadania dzielnicy w 1959 r. na wielu odcinkach poważnie wzrastają, a jednocześnie, dla zrealizowania tych zadań, będzie niewspółmiernie mały budżet.

Ale zacznijmy od początku... Pierwszy projekt budżetu, opracowany przez komisję finansów i planu na podstawie wniosków poszczególnych wydziałów Rady, opiewał na sumę ponad 93 mln zł. W sumie tej była uwzględniona dotacja wyrównawcza z Rady Narodowej m. Krakowa.

Niestety jednak komisja finansowa RN m. Krakowa obniżyła limity tak po stronie wydatków jak i dochodów, ustalając projekt budżetu na 76.856.000 zł. Ponieważ ta suma wydawała się prezydium DRN stanowczo za niska, postanowiono w jakiś sposób ją podwyższyć. Przez przekalkulowanie planowanych strat DZBM włączono do planu dodatkowo 3 mln zł, zmniejszając przez to dotację wyrównawczą RN m. Krakowa z 7 na 4 mln. Ponadto DRN spodziewa się przyznania dla naszej dzielnicy dodatkowych kredytów w 1959 r., a do planu włączono jeszcze spodziewaną nadwyżkę z dochodów tegorocznych i niewykorzystane kredyty na różne tegoroczne wydatki. Ostatecznie przedstawiono projekt budżetu na sumę 81,731.000 zł, czyli o 7.8 proc. wyższą od budżetu na bieżący rok.

Mimo wielu sprzeciwów odnośnie szeregu szczegółów, projekt ten został przez sesję przyjęty. Oczywiście musi on jeszcze zostać zatwierdzony przez prezydium RN m. Krakowa. Mimo to trzeba powiedzieć, że realizacja zadań naszej dzielnicy w przyszłym roku, będzie w tych ramach finansowych bardzo trudna i skomplikowana.

Jako ważniejsze pozycje budżetu trzeba wymienić m. in.: Wydział Zdrowia — wydatki 47,408.000 zł, dochody 458.000 zł, Wydział Oświaty — dochody 760.000, wydatki 16,749.000 zł, Wydział Kultury — dochody 0, wydatki 1,427.000 zł, Wydział Finansowy — dochody 68.283 zł, wydatki 4,639.000 zł, Rada, Prezydium — dochody 590.000 zł, wydatki 2,703.000 zł.

W zasadzie przyszłoroczny budżet będzie wyższy od tegorocznego jedynie dlatego, że od 1. I. 1959 r. DRN przejmuje od RN m. Krakowa płace nauczycieli szkolnych, przez co budżet Wydziału Oświaty wzrasta o ponad 6,700.000 zł. Ale przecież nie tylko w zakresie oświaty wzrastają zadania DRN na przyszły rok! Zresztą jeśli już mowa o tym wydziale, to trzeba powiedzieć, że w 1959 r. otwiera się 3-oddziałowe przedszkole i 2 nowe szkoły podstawowe, na których utrzymanie właściwie nie ma teraz pieniędzy.

Najwięcej dyskusji wzbudził projekt budżetu Wydziału Zdrowia. I słusznie, w przyszłym roku zostanie w pełni uruchomiona poliklinika, w szpitalu wzrośnie ilość łóżek o 200 sztuk, powstaną nowe oddziały, jak laryngologiczny itp. Rozszerza się też zakres pracy stacji Pogotowia Ratunkowego. Pogotowie ma zatrudnić 6 nowych lekarzy na pełnych etatach, a na ten cel przeznaczono w projekcie budżetu „aż" 2 tys. zł (słownie — dwa tysiące złotych). Ogółem przy tych tak poważnie wzrastających zadaniach Wydziału Zdrowia, jego budżet wzrośnie w porównaniu z rokiem bieżącym tylko o 792.000 zł. Mimo tego ogólnego wzrostu budżetu wydziału, budżet szpitala, przy rozszerzeniu zakresu działalności, nawet spada sponad 25 mln zł w br. na 24,609.000 zł w przyszłym roku!

Sprawa Wydziału Zdrowia jest najbardziej charakterystyczna. Sam budżet szpitala powinien być — według oceny **dr Rogalskiej,** wyższy o 5 mln. zł. Niestety, przynajmniej na razie nie ma tych pieniędzy i chyba będzie trzeba finansować wiele zadań z jakichś ewentualnych dodatkowych dotacji.

Prezydium DRN zobowiązało się wobec uczestników sesji, że wystąpi do prezydium RN m. Krakowa o przyznanie dla Nowej Huty dodatkowych funduszy, ażeby wszystkie zadania, które spadną na barki poszczególnych wydziałów Rady w przyszłym roku, miały podstawy do zrealizowania. I chyba to będzie jedyne możliwe rozwiązanie, by Rada Narodowa m. Krakowa przyszła z pomocą naszej dzielnicy. Zresztą mamy nadzieję, że „ojcowie miasta" podejdą do słusznych żądań najmłodszej dzielnicy z pełną troską o właściwy rozwój Nowej Huty. **(RG)**

Każdy pracownik Huty im. Lenina członkiem ZZH

SĄDZĘ, że każdego pracownika huty zainteresują cyfry obrazujące stopień uzwiązkowienia naszej załogi. A więc na 17.653 pracowników (podajemy stan na koniec lipca) do Związku Zawodowego Hutników należy i co ważniejsze opłaca bieżące składki 13.657 osób. Wynosi to około 77,5 proc. ogółu zatrudnionych.

Czy podane wyżej cyfry mogą nas zadowalać, czy 77,5 proc. załogi zrzeszonej w najbardziej masowej organizacji społeczno-zawodowej jaką są Związki Zawodowe, można uznać za stan zadowalający? Na pewno nie. Pomimo bowiem nieraz krytycznych wypowiedzi pod adresem Związków Zawodowych w ogóle, a instancji związkowych i pracy związkowej na naszym hutniczym terenie w szczególności, rola Związku, przede wszystkim jako organizacji reprezentującej i broniącej praw pracownika, nie podlega chyba dyskusji. A działalność kulturalno-oświatowa, wypoczynek świąteczny, wczasy, Dom Wypoczynkowy „Sanato" w Żegiestowie Zdroju — czy o tym można zapominać? I dlatego 77,5 proc. załogi, choćby napozór wydawałoby się to cyfrą niemałą, absolutnie nie zadowala. Są wszelkie warunki i podstawy po temu, aby cała załoga huty, w 100 procentach należała do Związku, pracowała w miarę wolnego czasu w tej organizacji i czuła się z nią mocno związana.

Są oczywiście na terenie huty jednostki organizacyjne, które doceniają w pełni rolę Związków Zawodowych, dając temu wyraz przez powszechne należenie do szeregów związkowych. Powiedzmy od razu, są to te komórki huty, w których dobrym przykładem „świeci" kierownictwo, nie uchylające się od obowiązku opłacania składek miesięcznych i wykonywania jakiejś pracy dla Związku.

Tam zaś, gdzie kierownictwo administracyjno-gospodarcze pozostaje poza działalnością związkową — często także załoga idzie za jego przykładem, uchyla się od opłacania składek, nie chce należeć do organizacji związkowej.

Spośród wydziałów huty kroczących na czele pod względem uzwiązkowienia załogi, na pierwszym miejscu należy wymienić Zakłady Wapiennicze w Czatkowicach. Mogą one poszczycić się pełnym, stuprocentowym należeniem do Związku. Także załoga Wydziału Kwater Zbiorowych (W-94) i Wydziału Transportu Bezszynowego (W-96) należy prawie w 100 procentach do Związku. Oprócz wymienionych wydziałów, dobry stopień uzwiązkowienia posiadają Wielkie Piece.

A gdzie na terenie huty, jest pod tym względem najgorzej?

— Przede wszystkim w Wydziałach Transportu Kolejowego oraz na Stalowni, chociaż można by wymienić także wiele in. komórek organizacyjnych huty.

Istniejący stan wymaga zmiany. Rolę Związków Zawodowych docenia w całej pełni kierownictwo huty, czego wyrazem może być chociażby pismo okólne Dyrektora Naczelnego Huty **mgr inż. Bohdana Kołomyjskiego,** skierowane niedawno do pracowników umysłowych Huty im. Lenina. W piśmie tym czytamy m. in.

Przemiany gospodarcze i społeczne, które od dwóch lat dokonują się w naszym kraju, wymagają aktywnego uczestniczenia w nich wszystkich ludzi pracy, a zwłaszcza inteligencji technicznej i ogółu pracowników umysłowych, którym powierzono funkcje wykonawcze w zarządzaniu uspołecznioną gospodarką. Przed administracją gospodarczą stoi zadanie rozbudowy i przebudowy bazy ekonomicznej Państwa, od której zależy byt materialny jego ludności oraz wszechstronny rozwój narodu. Aby nasza polityka gospodarcza mogła prawidłowo wyrażać interesy ludzi pracy, koniecznym jest ścisłe powiązanie jej kierownictwa z przedstawicielstwem ogółu pracujących — ze związkami zawodowymi.

O roli związków zawodowych, jako najbardziej masowej i powszechnej organizacji w naszym systemie społeczno-politycznym, mówił na IV Kongresie Związków Zawodowych I Sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka,

Zadanie, o którym wyżej mowa realizowane na szczeblu centralnym przez kierownictwo resortów, musi znaleźć również odbicie w pracy administracji przedsiębiorstw. Dlatego jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, aby wszyscy pracownicy umysłowi Huty doceniali znaczenie związków zawodowych i brali czynny udział w inicjowanych przez nie akcjach.

Jak wynika jednak ze sprawozdań, szereg pracowników umysłowych, a nawet pracowników będących na stanowiskach kierowniczych nie należy do Związku Zawodowego Hutników i wprost uchyla się od współpracy z organizacjami związkowymi.

Kierownictwo huty przywiązuje dużą wagę do przynależności wszystkich pracowników umysłowych do związku zawodowego, widząc w tym dowód wyrobienia społecznego i właściwego zrozumienia zadań administracji gospodarczej. Pracownicy uchylający się od członkowstwa związkowego wystawiają sobie sami właściwe świadectwo. Apeluję więc do wszystkich pracowników umysłowych o jak najszerszy udział w pracach związków zawodowych, a do tych, którzy dotychczas do Związku nie należą — aby niezwłocznie wstąpili do szeregów związkowych.

Wnioski są najzupełniej jasne. Huta im. Lenina, największy zakład w kraju, posiadający najliczniejszą załogę ma ambicje przodować nie tylko w dziedzinie gospodarczej, ale i w dziedzinie pracy na polu związkowym. Nie może być jednak mowy o ożywieniu tej pracy i podniesieniu jej na wyższy niż do tej pory poziom, bez pełnego włączenia się całej załogi do ZZH, bez zainteresowania i stałego poparcia wykazywanego dla instancji związkowych, reprezentujących ogół pracowników huty. Dlatego wysuwamy dziś hasło: **Każdy pracownik Huty im. Lenina, członkiem Związku Zawodowego Hutników!**

Podstawowe wydziały huty niestety poniżej planu

Minął znowu tydzień nie przynosząc jednak żadnej zmiany w tabelce obrazującej realizację miesięcznych zadań produkcyjnych przez podstawowe wydziały huty. Tak, jak poprzednio, tak i teraz większość wydziałów znajduje się poniżej 100 proc. planu. Jedne z nich posiadają mniejsze zaległości, możliwe, a nawet łatwe do odrobienia, inne, posiadają zaległości dość poważne, które trudno będzie odrobić w pozostałych dniach września.

Największe obawy należy żywić o plan miesięczny Stalowni, która w połowie miesiąca, wynikiem 94,2 proc. planowych zadań znajduje się na szarym końcu wydziałów hutniczych. Kiepski wynik uzyskały również: Walcownia Zgniatacz (96,2 proc.), oraz Wydział Szamotowy ZMO. Wielkie Piece zdołają chyba nadrobić niewielką zaległość w produkcji surówki i wykonają swój plan. Ściśle uzależniona od tego wydziału Aglomerownia jest dość znacznie poniżej planu, nie ponosi jednak za to odpowiedzialności.

Z dobrze pracujących wydziałów należy wymienić przede wszystkim Walcownię Ciągłą Blach na Gorąco oraz tradycyjnie już Siłownię. Walcownia Blach pracuje od początku września bardzo rytmicznie, toteż ma dobre rezultaty (106,7 proc. zadań).

A oto szczegółowe wyniki zanotowane do dnia 16 bm.:

Siłownia	**122,6%**	**zadań**
Walcownia Blach	**106,7%**	**"**
Wydz. Chromomagnezyt. ZMO	**101,4%**	**"**
ZK w prod. koksu	**100,4%**	**"**
Wielkie Piece	**98. %**	**"**
Walc. Zgniatacz	**96,2%**	**"**
Aglomerownia	**94,6%**	**"**
Stalownia	**94,2%**	**"**
Wydz. Szam. ZMO	**93,5%**	**"**

jd

Delegacje zagraniczne w Hucie im. Lenina

Mimo gorszej pogody ilość wycieczek przybywających do naszej huty nie maleje. Oprócz wielu grup wycieczkowych z różnych zakładów pracy i uczelni krajowych, gościliśmy w ub. tygodniu szereg delegacji zagranicznych. A oto one:

członkowie delegacji kolejarzy Związku Radzieckiego, NRD, Rumunii, Jugosławii i Finlandii bawiący w Polsce na obchodach Dni Kolejarza,

3-osobowa delegacja Związku Młodzieży Jugosławii,

16-osobowa delegacja naukowców radzieckich, profesorów wyższych uczelni Moskwy, Rostowa i Wilna,

delegacja Ministerstwa Zdrowia Chińskiej Republiki Ludowej, wraz z delegacją przybył do huty wiceminister zdrowia PRL Kożusznik,

pięciu inżynierów projektantów hutnictwa CSR z Pragi i Ostrawy,

delegacja parlamentarna Bułgarii; gości bułgarskich przyjął w sali dyrekcji naczelnej, a następnie oprowadził po hucie dyrektor **Z. Loreth,**

24-osobowa grupa młodzieży radzieckiej przebywająca w Polsce na wycieczce krajoznawczej,

uczestnicy VIII Powszechnego Zjazdu Historyków obradujący w tym tygodniu w Krakowie.

w

Stanisław Świerczek
Zastępca Dyrektora Naczelnego H i L

Nowa Huta — dzielnicą przede wszystkim hutników

W NIESPOTYKANYM w naszych warunkach tempie i rozmachu wyrósł kombinat metalurgiczny — Huta im. Lenina. Jak grzyby po deszczu rosły wydziały produkujące części zamienne, surówkę, stal, koks, blachę. Cały naród ponosił ciężar budowy kombinatu, który stanowi dziś przedmiot dumy i podziwu. Tysiące ton blachy wędruje z huty na cały świat, przynosząc gospodarce narodowej tak bardzo potrzebne dewizy. Huta im. Lenina jest dziś największym i najnowocześniejszym zakładem produkcyjnym w Polsce i jednym z największych w Europie. Nikt chyba nie ośmieli się więcej podważać celowości tej inwestycji.

W Hucie znalazło pracę tysiące ludzi — przeważnie z przeludnionej wsi podkrakowskiej, zdobywając kwalifikacje i zawód. Obok kombinatu i dla zaspokojenia potrzeb jego załogi, wybudowano nowoczesne osiedle — dzielnicę Krakowa — Nową Hutę.

Budowa Nowej Huty stanowi widoczny i przekonywający dowód troski Partii i Rządu o warunki mieszkańców — pracowników Huty im. Lenina.

Imponujące tempo oddawania i uruchamiania coraz to nowych wydziałów produkcyjnych i związany z tym przyrost załogi spowodowały trudności w zaspokojeniu niejednokrotnie najbardziej palących potrzeb mieszkaniowych. A oto cyfry: z ponad 17-tysięcznej załogi zaledwie 8 tys. pracowników zajmuje mieszkania rodzinne w Nowej Hucie, około 3,5 tys. zamieszkuje w hotelach robotniczych, które mimo maksymalnych nakładów i starań mogą być tylko namiastką mieszkania, zaś około 5,5 tys. dojeżdża z Krakowa i z innych odległych nieraz miejscowości.

Czy tego rodzaju struktura zamieszkania pracowników huty jest korzystna? — Niewątpliwie nie. Nie podlega dyskusji, że posiadanie przez pracownika mieszkania rodzinnego w pobliżu zakładu pracy wywiera zasadniczy wpływ na jego postawę moralną i wydajność pracy z jednej strony, z drugiej zaś strony, zabezpiecza zakład — szczególnie tak podstawowy dla gospodarki narodowej jakim jest Huta im. Lenina — przed płynnością kadr, pozwala na skuteczne oddziaływanie na załogę od strony kształtowania jej świadomości, szybkiego likwidowania awarii itp. W końcowym rezultacie — na wielkość i jakość produkcji.

Budowa kombinatu nie została zamknięta. W latach następnych zostaną włączone do ruchu dalsze wydziały. Huta dostarczy krajowi blachy cienkiej i innych wyrobów hutniczych. Wzrośnie o kilka tysięcy załoga, wzrosną też potrzeby mieszkaniowe. Oto jak wygląda realizacja założenia, że Nowa Huta budowana jest dla zabezpieczenia potrzeb mieszkaniowych załogi kombinatu.

W nowowybudowanych izbach w Nowej Hucie zamieszkuje około 68.000 mieszkańców, w tym 30.000 pracowników huty i członków ich rodzin. **Liczba ta stanowi ok 44 proc. ogółu mieszkańców Nowej Huty. Pozostałe 56 proc. to rodziny pracowników zatrudnionych w innych przedsiębiorstwach na terenie Nowej Huty i Krakowa.** Ten niekorzystny udział załogi kombinatu w bilansie izbowym Nowej Huty pogarsza jeszcze fakt, że w roku bieżącym załoga huty uzyska znikomą ilość izb z nowego budownictwa, zamykającą się liczbą około 880, na budowanych 2.500 izb, co stanowi zaledwie 35 proc. izb mieszkalnych oddawanych do użytku w br. Cyfry te dokumentują, że Nowa Huta wykorzystana jest na zaspokojenie niewątpliwie palących potrzeb Krakowa, a nie potrzeb pracowników kombinatu, pomimo wyraźnego wzrostu roli huty w gospodarce narodowej, jako największego producenta w przemyśle ciężkim.

Dlatego też spośród zagadnień socjalno-bytowych załogi huty nadal najbardziej dotkliwym problemem jest sprawa przydziału mieszkań. Ciężką na tym odcinku sytuację i brak perpektyw jej rozwiązania na najbliższe lata ilustrują następujące cyfry.

Komisja Przydziału Mieszkań HiL oceniła 3 tys. wniosków na mieszkania kwalifikujące się do niezwłocznego załatwienia. Są to przede wszystkim wnioski wysokokwalifikowanych robotników niezbędnych dla produkcji, niejednokrotnie werbowanych do pracy na Śląsku. Ludzie ci mieszkają przeważnie w hotelach, odseperowani od rodziny.

W związku z dalszą rozbudową kombinatu, załoga nasza wzrośnie o ok. 8 tys. pracowników. Zakładając, że część z nich rekrutować się będzie spośród mieszkańców Nowej Huty czy Krakowa i nie będzie pilnie potrzebować mieszkań, a część uzyska mieszkania drogą budownictwa spółdzielczego czy indywidualnego, przyjąć trzeba, że około 65 proc. tej liczby tj. ponad 5 tys. pracowników zwerbowanych do nowouruchamianych agregatów hutniczych, będzie potrzebowało mieszkań. Otrzymujemy więc liczbę 11 tys. pracowników huty, którzy do 1965 r. tj. do zakończenia następnego etapu rozbudowy kombinatu będą bez mieszkań. Przyjmując średni stan rodzinny pracownika na 3,5 osoby w rodzinie (wskaźnik przyjęty w budownictwie(otrzymujemy ok. 29.000 osób do zakwaterowania, na co potrzeba 19 tys. izb mieszkalnych (zakładając wskaźnik zagęszczenia 1,5 osoby na izbę). Jakie są perspektywy zaspokojenia tych potrzeb?

Zatwierdzony plan budownictwa DBOR w Nowej Hucie na rok 1958 przewiduje wybudowanie okrągło 2.500 izb. Plan na lata 1959—65 przewiduje budowę 13 tys. izb. Razem — 15.500 izb. Jeśli udział Huty im. Lenina wynosić będzie — jak to ma miejsce w br. — tylko 35 proc., to huta otrzyma w powyższym okresie ok. 5.500 izb. Niedobór zatem izb, koniecznych do zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych załogi kombinatu wyniesie na koniec 1965 r. 13.500 izb mieszkalnych.

Z wyliczeń jasno wynika, że jeżeli plan budownictwa mieszkaniowego w Nowej Hucie na lata 1959—65 nie zostanie zwiększony, względnie jeżeli nie zostanie zwiększony udział Huty im. Lenina w efektach tego budownictwa — zaspokojenie potrzeb mieszkaniowych załogi kombinatu w latach 1959—65 nie tylko się nie poprawi, lecz wręcz katastrofalnie pogorszy. Trzeba zatem, aby władze decydujące o tym problemie tak istotnym dla życia olbrzymiego organizmu przemysłowego należycie go potraktowały i podeszły z należytą troską do jego rozwiązania.

Jest sprawą oczywistą, że należy wykorzystać wszelkie możliwości budownictwa spółdzielczego, indywidualnego, z własnych środków oraz przy pomocy kredytowej Państwa. Warto i trzeba potrzebom załogi najpotężniejszego kombinatu metalurgicznego w Polsce wyjść naprzeciw, potraktować hutę lepiej niż inne stare zakłady, posiadające bardziej ustabilizowane załogi i przez to mniejsze potrzeby mieszkaniowe. Chodzi o to, aby Nowa Huta została uznana za dzielnicę mieszkaniową przeznaczoną przede wszystkim dla pracowników kombinatu i ich rodzin.

Kursy języków obcych

Zapisy na kursy języków: angielskiego, niemieckiego, francuskiego dla początkujących, przyjmuje Dom Kultury Huty im. Lenina. Kursy prowadzone będą najnowszymi metodami i przez bardzo dobrych wykładowców. Opłata miesięczna za naukę wynosi 40 zł.

Początek zajęć na wymienionych kursach 23 września, a więc czasu już niewiele, trzeba się spieszyć z zapisem.

Zgłosić się należy w sekretariacie ZDK ul. Majakowskiego 2 w godz. 11—18.

Krystyna Staniek

Miejsce religii w szkole

Są tacy, którzy z wiary i religii usiłują zrobić w obecnej chwili zasadnicze ognisko społecznej walki. Zasada, że religia i wolność wyznania jest sprawą wyłącznie prywatną, nie przemawia do przekonania tak niektórym przedstawicielom Kościoła, jak i katolickim współwyznawcom. Przyjęcie tej zasady bowiem narzucałoby konieczność stosowania tolerancji w życiu społecznym, a także wyznaczałoby granice i funkcje religii do wymiarów czysto osobistych. Niestety, mimo wyraźnych enuncjacji, jakie składała władza ludowa w tej sprawie, niektórzy starają się wbrew oczywistym interesom państwowym siać zamęt i dezorientację.

Z charakteru naszego państwa, a co za tym idzie i z Konstytucji wynika, że szkolnictwo w Polsce jest świeckie i laickie, że wychowanie młodzieży jest nawskroś postępowe, antydogmatyczne i humanistyczne. Układ między państwem a Kościołem zawarty po październiku nie przekreślał w żadnym punkcie tej zasady, lecz przeciwnie, urealniał jej wykonanie, poprzez zgodę na dobrowolne i nadobowiązkowe nauczanie religii w szkołach. Był to krok naprzód we współżyciu wierzących z niewierzącymi, podyktowany prawami swobodnego wyboru między wiarą i niewiarą. Kwestionować tego prawa nie wolno nikomu. Każdy może i powinien zgodnie ze swym sumieniem regulować kwestie religii, nie czyniąc z nich jednak oręża walki o stare treści społeczne i polityczne, a także przy jej pomocy nie propagując przeżytych norm etycznych. Niektórzy, nie uznając tego prawa wyboru rodziców i dzieci w szkołach, starają się siłą i presją moralną wywalczyć podporządkowanie mniejszości wbrew ich osobistym chęciom i poglądom. Aby wywołać zamęt i niezadowolenie, niektórzy ludzie uciekają się do plotek, żerując w ten sposób na drażliwych problemach osobistych, czyniąc z nich wieczne zarzewie społecznych nieporozumień.

Zaczynający się nowy rok szkolny stał się znowu pretekstem do nielicznych coprawda, ale niepotrzebnych awantur na tle religijnym. Najpierw w niektórych powiatach naszego województwa gruchnęła wieść, że religia została w szkołach zakazana. W dniu uroczystości szkolnych, gdy cała młodzież zebrała się w salach szkolnych po miesiącach wakacji, różni ludzie starali się wykorzystać plotkę, by siać zamieszanie. Ekscesy te, nie były coprawda masowe, ale szeptana głupota ludzka może narobić nieporównanie więcej szkód i dlatego trzeba o niej pisać.

Cała awantura o rzekome „prześladowanie religii w szkołach" była wyssana z palca i nie pokrywa się z rzeczywistymi faktami. Za samą naukę religii w szkołach Krakowa i naszego województwa płacimy rocznie około dziewięciu milionów złotych. W szkołach istnieje całkowita wolność uczęszczania na naukę religii i nie było wypadku, by ktoś utrudniał to wierzącym. Z nowym rokiem szkolnym został wydany dekret Ministra Oświaty, który przypomina kierownikom szkół o uregulowaniu spraw emblematów religijnych w budynkach szkolnych. Z uwagi na świecki charakter szkolnictwa, krzyże i emblematy religijne mogą zdobić ściany jedynie podczas lekcji religii, natomiast wywieszanie ich na szkołach jest sprzeczne z zawartym porozumieniem prawnym z Kościołem. Zarządzenie wykonawcze Ministra Oświaty nie jest nowe, ani nie świadczy o „powrocie do starych metod działania". Są to stare, od lat wydane przepisy, które nie wszędzie były respektowane i dlatego zachodziła konieczność przypomnienia kierownikom szkół o ich obowiązkach. W związku z nadobowiązkowym charakterem nauki religii w szkołach, zarządzenie przestrzegało przed nadużywaniem tego przedmiotu w godzinach nauki jako obowiązującego wszystkie dzieci. Przypomniano także nauczycielom, że nauka religii nie będzie wpływała na świadectwa promocyjne, i że wypisywanie dzieciom uczęszczającym na te lekcje świadectw, leży jedynie w kompetencji księdza. Jeśli chodzi o nauczycieli tego przedmiotu, to zarządzenie stwierdza, że mogą być nimi jedynie księża świeccy, a nie jak to się jeszcze gdzieniegdzie zdarzało — zakonnicy.

Trzeba podkreślić, że żadne z tych zarządzeń wykonawczych nie jest nowe, ani tymbardziej godzące w wolność religijnych praktyk. Zmierzają one jedynie do utrzymania religii jako sprawy prywatnej każdego obywatela, przeciwdziałają wykorzystywaniu religijnych praktyk dla określonych celów niepedagogicznych i niewychowawczych jak uczenie dzieci zawiści wyznaniowej i fanatyzmu religijnego. Państwo musi kierować wychowaniem młodzieży i nie może dopuszczać, by w szkołach krzewiono nienawiść i nietolerancję. Dlatego bardzo mocno należy ukarać sprawców skandalicznych wystąpień „w obronie wiary", którzy w powiecie myślenickim dotkliwie pobili pełniącego służbę milicjanta.

Nikt nie zamierza walczyć z religią. Nikt i nigdy nie odstępuje od porozumienia z Kościołem w sprawie nauczania religii. Wszystkim, którzy będą przestrzegać wspólnego porozumienia bez nadużywania praworządności gwarantuje się najpełniejszą swobodę. Ale wolność wiary nie może być pojmowana jako bezkarność i karygodne rozwydrzenie ludzkich emocji. Dążymy jedynie do zapewnienia spokoju obywatelom, bez względu na to, czy dzieci ich uczęszczają na religię, czy uczą się w szkole bez religii.

W tym roku mamy w Krakowie 4 szkoły bez nauki religii, w tym jedna w Nowej Hucie. Szkoły te powinny być otoczone jeszcze lepszą opieką terenowych władz administracyjnych i pedagogicznych. Jakkolwiek szkoła nowohucka jest świetnie wyposażona, dzięki wydatnej pomocy Kombinatu, i ma wszelkie warunki rozwoju, to jednak nie można tolerować nieuporządkowanego otoczenia szkoły, które jak najszybciej powinno zniknąć. Władze budowlane powinny wykończyć trawnik i zbudować podwórze czy boisko gry, by dzieci mogły całkowicie wykorzystać jesienną pogodę.

Wyniki losowania Wielkiej Loterii Fantowej „Pomagamy Powodzianom"

W niedzielę, 14 bm. w Muszli Koncertowej w Lasku Mogilskim odbyło się losowanie fantów WIELKIEJ LOTERII FANTOWEJ p. n. „POMAGAMY POWODZIANOM", zorganizowanej przez Radę Zakładową Kombinatu i Dom Kultury Huty im. Lenina.

Oto numery szczęśliwych losów: **16610, 7371, 17956, 15664, 10207, 1508, 11205, 9489, 7613, 18673, — aparty fotograficzne DRUH, 18265, 19060, 2818, 12048, 10237, 15178, 7496, 4701, 15590, 9698, 8342, 18763, 10326, 5291, 19044 — zegarki na rękę UMF RUHLA, 10274 — teczka skórzana, 15129 — gramofon elektryczny, 8125, 13790 — zegarki na rękę Pobieda 17127 — zegarek na rękę „START", 7865 — aparat fotogr. „Precisja II", 8367 — rower TURYSTA, 17766 pralka elektryczna produkcji HiL, 15118 — radioodbiornik DOMINANTE, 17976 — telewizor BELWEDER.**

Ponieważ przy odbiorze fantów trzeba było okazać dowód osobisty, nikt z obecnych nie odebrał na miejscu swej „zdobyczy".

Pierwsi szczęśliwcy zgłosili się już następnego dnia do Domu Kultury HiL, Os. C-2, ul. Majakowskiego 2 (tel. 427-65), gdzie odbierać można fanty w terminie do 30 września włącznie.

RS

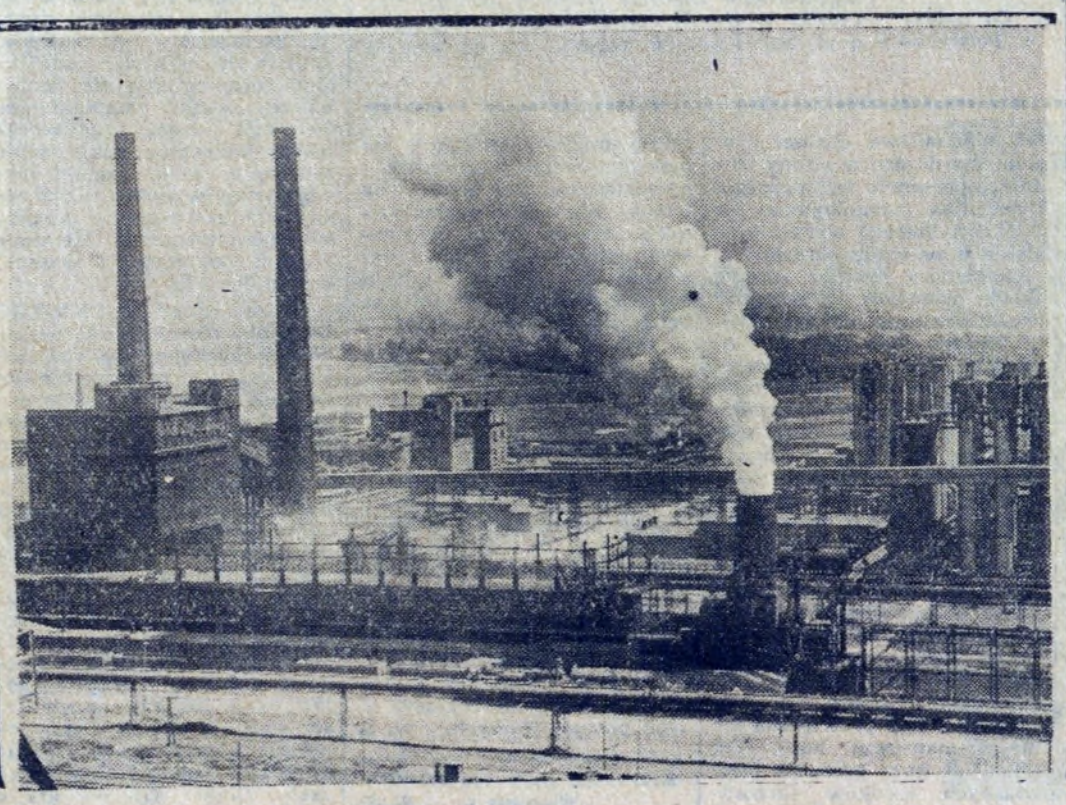

A jednak warto oszczędzać

W ub. poniedziałek odbyło się w Hucie im. Lenina losowanie nagród w Konkursie Oszczędnościowym zorganizowanym przez PKO i Dyrekcję Huty dla pracowników kombinatu. Warunkiem konkursu było złożenie na książeczce 2 tys. zł płatne w 500-złotowych ratach przez 4 miesiące. Pieniądze w odróżnieniu od innych konkursów PKO podlegały normalnemu oprocentowaniu, tak więc szansa wygrania jakiejś nagrody była super zyskiem.

Losowanie odbyło się w obecności Komisji złożonej z przedstawicieli PKO i dyrekcji huty. Szczęśliwcami okazali się następujący pracownicy huty.

Helena Wereda z Wydziału Dróg i Zieleńców wylosowała maszynę szafkową za 3.350 zł, **Bronisław Kopera** — elektryk z W-23 — rower, **Józef Skrobala** z WKS — radioodbiornik turystyczny „Szarotkę", **Franciszek Pyrlik** z Głównego Energetyka — „Szarotkę", **Stanisław Zięba**, kierowca samochodowy „Szarotkę", **K. Góra** z Dyrekcji — talon na telewizor, **E. Feldman** — z Działu Zaopatrzenia — talon na motorower, **Bronisław Bury** — talon na motorower i **A. Musiał** z Wydziału Cieplnego — talon na motorower.

Wartość nagród wyniosła 9 tys. zł plus talony. Co prawda motorowery można dziś dostać już prawie bez ograniczeń, ale kiedy ustalano warunki konkursu należały one jeszcze do towarów tzw. atrakcyjnych.

Tym razem uczestników było stosunkowo nie wielu, należy jednak przypuszczać, że następny konkurs zainteresuje większy ogół pracowników huty.

O utrwalenie zasad organizacji produkcji

Minęło przeszło pół wieku (1903), kiedy inż. **Fryderyk Winslow Taylor** (1856 — 1915) ogłosił drukiem swoją pracę pt. „Zarządzanie warsztatem wytwórczym" (Shop Management), w której sformułował swoje zasady funkcjonalnego zarządzania, ujęte w system, któremu później nadano nazwę „naukowego zarządzania".

Podstawę jego systemu stanowiły badania składników procesu pracy, ujednolicenie elementów produkcji i administracji oraz stosowanie płac, uzależnionych od wydajności pracownika. System Taylora nabierał największego rozgłosu od chwili, gdy jeden z wybitnych amerykańskich inżynierów L. Brandeis wykazał, że koleje żelazne zamiast podwyższać stawki taryfowe przewozów, mogłyby zaoszczędzić milion dolarów dziennie przy umiejętnej gospodarce na zasadach naukowego zarządzenia.

Wszystkie badania Taylora przenikała dążność do najlepszego wyzyskania pracy ludzkiej, czasu, maszyn i urządzeń, materiałów i energii. Celem zaś jego systemu było podniesienie wydajności i obniżenie kosztów własnych produkcji. System badań i pracy Taylora udoskonalił po nim cały szereg znanych organizatorów jak: Gannt, Gilberth, Thompson, Clark, Emerson, Chatelier, Fayol i inni.

Pierwsze prace w Polsce nad problemem oparcia organizacji i kierownictwa warsztatów produkcyjnych na zasadach naukowych zapoczątkowane zostały w roku 1895 przez inż. **Karola Adamieckiego** (1866—1933, który rozpoczął swoje badania na terenie jednej z hut żelaznych w kierunku skoordynowania różnych czynności wykonywanych przez zespół robotników przy walcowaniu blachy.

Od czasu wprowadzenia w życie przez wymienionych pionierów organizacji pracy zasad tej nauki wiele się zmieniło.

W niektórych krajach, jak np. w USA, ZSRR, Niemczech Zachodnich, Anglii, racjonalna organizacja, z tradycjami produkcyjnymi, kwalifikacjami personelu i innymi czynnikami, doprowadziła do olbrzymiego wzrostu wydajności pracy. Wystarczy porównać wskaźniki wydajności pracy tych krajów. W hutnictwie przedstawiają się one następująco: USA— średnio 12,7, ZSRR (Zaporoże) — 12,5; NRF — średnio 7,6; Anglia — 5,5; Polska — 2,5; Huta im. Lenina — 4,6 ton stali surowej miesięcznie na jednego pracownika.

Czynników wpływających na kształtowanie średniego poziomu wydajności pracy jest oczywiście bardzo wiele. Trudno byłoby w tym artykule zająć się przeprowadzeniem pełnej analizy. Warto jednak stwierdzić na marginesie tego zagadnienia, że spotykamy się bardzo często z wyolbrzymianiem jednych czynników, wprawdzie bardzo ważnych, jak np. bodźców ekonomicznych, poziomu technicznego itd., zapominając zazwyczaj o tak istotnych czynnikach jak poziom organizacji produkcji, poziom kwalifikacji, płynność kadr, dyscyplina, tradycje i zgranie załogi.

Według zdania niektórych specjalistów, badających organizację produkcji w USA, jednym z istotnych źródeł osiąganej wysokiej wydajności jest **umiejętność szybkiego wykorzystania i zastosowania przez organizatorów amerykańskich wszelkich nowych idei, często pochodzących z innych krajów.** Nie można tego nie uznać za słuszne.

Postępy organizacji doprowadziły do powstania „nauki o pracy ludzkiej", która różne nosi nazwy — u Niemców „Arbeitswissenschaft", u Francuzów „étude du travail". Wytworzył się nawet zawód specjalistów z tej dziedziny, który Niemcy nazywają „Arbeitsingenieure", Francuzi „agents des méthods", Amerykanie „methods engineering".

Jest jednym z paradoksów naszego życia gospodarczego, że w kraju, w którym poziom organizacyjny jest niesłychanie niski, w którym kwitnie brakoróbstwo — właśnie zagadnienia racjonalnej organizacji pracy są traktowane po macoszemu. Jest to tym bardziej dziwne, że nie stać nas na duże inwestycje, na masowe sprowadzanie za dewizy nowoczesnych maszyn z zagranicy. Zatem jedną z nielicznych szans na podniesienie naszej niskiej stopy życiowej — jest właśnie lepsza organizacja i połączony z nią wzrost wydajności pracy.

Ale jak realizować tę szansę? Co należy uczynić, aby organizacji pracy w Polsce — a w naszym konkretnym przypadku w Hucie im. Lenina — przywrócić należne jej miejsce?

Zagadnienie ma dwie strony: merytoryczną i organizacyjną. Merytorycznie można swierdzić, że stan organizacji produkcji jest u nas w hucie niski i że zagadnienia te nie znajdowały dostatecznego uwzględnienia w pracach kierownictwa. Obserwujemy w tej dziedzinie duże braki. Nie trzeba tu już powtarzać, że poziom w tym zakresie jest w niektórych wydziałach jeszcze zbyt prymitywny, by mógł zagwarantować dobre wyniki produkcji. Jeśli ktoś ma co do tego wątpliwości, to proponuję jednorazowy udział w codziennej porannej operatywce, dotyczącej koordynacji operatywnego „planu" produkcji na dzień następny. Będzie to przykład bardzo instruktywny.

Przyczyn tych niedociągnięć jest cały szereg. Są one na ogół już znane. Dominuje wśród nich brak dyscypliny technologicznej i dyscypliny pracy.

Przyczyny tego nie leżą jednak wyłącznie w wydziałach produkcyjnych, lecz także poza hutą. Wspomnę o jednym tylko przykładzie. Trudno np. jest mówić o prawidłowym planowaniu produkcji, jeśli Walcownia Gorąca Blach otrzymuje zamówienia często na 1, 1,5, 2, 3, lub 5 ton blachy, a nawet na 200 kg (dwieście!). W tych warunkach trzeba chyba „cudotwórców", a nie planistów produkcji. **Huta jest hutą, i to hutą surowcową. Nie może ona spełnić bez dużych strat jednocześnie zadań i huty surowcowej i sklepu detalicznego.**

Najmniejszą dostawą huty na zewnątrz — sądzę — powinien być conajmniej jeden wagon. Zbytem mniejszych ilości wyrobów powinien się zająć jakiś centralny skład, bądź „Centrostali", bądź innej centrali handlowej. Sprawa ta ma znaczenie najbardziej podstawowe, inaczej operatywne planowanie produkcji pozostanie chronicznym łataniem dziur.

Należałoby tej sprawie poświęcić specjalne studium i starania, gdyż bez urozsądnienia tych zasad będziemy bezradni w stosunku do produkcji.

To samo dotyczy organizacji gospodarki materiałowej, szczególnie sprawy ważenia. Wystarczy wspomnieć, że na skutek braku niezbędnej ilości czynnych wag, sporządzenie bilansu różnych materiałów, rozliczenie wsadu, obliczenie uzysku itd. nosi w wielu przypadkach charakter wyłącznie teoretyczny, jeśli nie iluzoryczny.

Jest jasne, że gospodarować nie można nie ważąc, nie mierząc i nie licząc z ołówkiem w ręku. Toteż czas na nowy posiew organizacyjny.

Wychodząc z założenia, że w hucie o pełnym cyklu produkcyjnym płace stanowią tylko około 14 procent nakładów, dąży się szczególnie do wzmocnienia kontroli zużycia surowców i materiałów. Nie oznacza to niedoceniania gospodarki żywą pracą ludzką i czasem roboczym, ponieważ decyduje ona o wydajności pracy i stanowi podstawę dla słusznej płacy. Krytyczna jednak kontrola i ekonomiczne wykorzystanie zużywanych surowców i materiałów technicznych dają niewątpliwie znacznie większe oszczędności. Chodzi w chwili obecnej przede wszystkim o to, aby stworzyć warunki dla otrzymania dokładnych i prawdziwych danych ilościowych, niezbędnych dla prawidłowego bilansu materiałowego, zwłaszcza materiałów wsadowych.

Coraz więcej potwierdza się pogląd, że nie może być tylko organizacja techniczna, ale powinna ona także być ekonomiczna i socjalno-psychologiczna. Trzy zakresy wewnętrznej pracy przedsiębiorstwa, tj. technika, praca ludzka i ekonomika tak są z sobą splecione, że usprawnienie jednego z nich, bez uwzględnienia drugich, nie da nigdy pełnego wyniku.

Pierwszy odnosi się do usprawnienia procesów produkcyjnych i samego wyrobu, drugi — do gospodarki materiałowej, zbytu i finansowania przedsiębiorstw, trzeci — do praktycznych zagadnień psychologii, socjologii, dostosowania maszyn do człowieka, i na odwrót — doboru jego do miejca pracy.

Nauka o organizacji produkcji w Polsce jest nauką stosunkowo młodą. W minionym okresie jej cechą charakterystyczną była głównie klasyfikacja zebranych faktów, zjawisk i metod postępowania, w celu opracowania prawidłowości naukowych. Przy wielkiej złożoności warunków wystąpiło jednak niebezpieczeństwo uogólnienia, które prowadziło niejednokrotnie do utartych ogólników, często przypominających banały.

W rozwoju nauki i organizacji wyłonił się obecnie nowy etap, który wymaga od organizatorów zejścia z wyżyn ogólnych zasad organizacji (przeważnie kierownictwa) i analitycznego wniknięcia wgłąb poszczególnych czastkowych, **branżowych** zagadnień organizacji produkcji, których rola wciąż wzrasta i gdzie odczuwa się poważny brak badań w tym zakresie.

Prowadzi to do **drugiej** strony zagadnienia, o której wspomniałem, nie merytorycznej, lecz **organizacyjnej.** Kto ma tę całą robotę przeprowadzać?

Jeśli idzie o hutę, to obecnie w tym celu stworzono od 1 września kilkuosobową grupę organizacji produkcji w Dziale Organizacji.

Za wcześnie byłoby już dzisiaj osądzić, czy komórka ta w obecnych warunkach zdoła nadrobić zaniedbania i duże zaległości, powstałe w ubiegłych latach. Czas to okaże.

Dla uzyskania doraźnych i krótkotrwałych efektów nie wolno — jak nie raz bywało — zrezygnować z wypróbowanych zasad organizacyjnych — zasad nakazujących umiar, prawidłowość metod i taktyczną subtelność w dążeniu do celu zasadniczego. Zasady te zostały ustalone pół wieku temu. O utrwalenie ich rozpoczynamy walkę.

inż. J. MACIEJEWSKI

W sprawie biletów
na występ Jana Kiepury

Projektowany termin występu **JANA KIEPURY** w Krakowie został przesunięty na pierwsze dni października z powodu jego choroby.

Organizator występu Jana Kiepury — Wydział Kultury RN m. Krakowa i Państwowe Przedsiębiorstwo Imprez Estradowych podał do wiadomości, że cena biletu będzie wynosić 50—70 zł. Wysoka cena biletów uwarunkowana jest żądaniem zapłaty za 2 występy J. Kiepury w Krakowie kwoty 140 tys. złotych przez „PAGART" — instytucji organizującej występy solistów i zespołów artystycznych z zagranicy. Koszty adaptacyjne Hali Gwardii (w której ma się odbyć występ) oraz zaangażowanie orkiestry symfonicznej żądaną kwotę przez „PAGART" prawdopodobnie podwoją.

Mając to na uwadze, Rady Oddziałowe ZZH Huty im. Lenina mogą składać realne zapotrzebowanie pisemne na bilety w Dziale Artystycznym i Organizacji Imprez Zakładowego Domu Kultury Huty im. Lenina, Os. C—2, ul. Majakowskiego 2 (tel. 427-65).

Występ J. Kiepury odbędzie się prawdopodobnie 1 i 3 października br. w Hali Gwardii w Krakowie przy ul. Reymonta.

RS

Wpisy na Uniwersytet Robotniczy

Towarzystwo Wiedzy Powszechnej i Dom Kultury HiL przyjmują wpisy na Uniwersytet Robotniczy w Nowej Hucie z wydziałami: metalurgicznym, mechanicznym, elektrycznym, budowlanym, ekonomiczno-prawnym i oświatowo-pedagogicznym.

Utworzenie innych wydziałów zależne jest od zainteresowań kandydatów. Nauka na Uniwersytecie trwa 2 lata. Zajęcia odbywać się będą 3 razy w tygodniu. Warunki przyjęcia: ukończenie conajmniej 7 klas szkoły podstawowej i ukończenie 18 roku życia.

Bliższych informacji udzielają i przyjmują zapisy: Dom Kultury HiL, Osiedle C-2, ul. Majakowskiego 2, Klub Robotniczy „Ognisko Młodych" ZMS, Osiedle A-25, ul. Kniewskiego 12 — Sekretariat Uniwersytetu Robotniczego, Osiedle A-11, ul. Bulwarowa 17 — Klub Młodzieżowy, osiedle C-1, ul. Kocmyrzowska 10 oraz Klub Robotniczy, Osiedle Hotelowe, Pleszów.

Felieton filmowy ◆ Dalsze dzieje Grigorija Melechowa ◆ Rostand i jego miłość poetyczna ◆ Nowe filmy

Front I wojny światowej, która zbliża się wreszcie ku końcowi. Na tyłach armii bolszewicy kolportują ulotki, wzywające do porzucenia szeregów. Rewolucja nadchodzi.

Grigorij jest na ulicach Piotrogrodu w dniach walki i ustanowienia władzy. Wydaje mu się, że wreszcie znalazł ujście dla swej energii, jest porwany wirem wydarzeń historycznych. Ale gdy ranny wraca do domu — na stepach naddonieckich szerzy się władza białogwardzistów. Kozacy w większośc idą przeciw rewolucji, mamieni hasłami wolności kozackiej i miłości stepowej ojczyzny. I oto niedawny przywódca czerwonej gwardii zaciąga się do szeregów kontrrewolucyjnych oddziałów. Rozpoczynają się bratobójcze walki, napełniające Grigorija zgrozą i przerażeniem. Melechow zdaje sobie sprawę ze swej tragedii wewnętrznej, ze swego niezdecydowania. Nie rozumie po prostu biegu wydarzeń, nie umie wybrać należytej i słusznej drogi.

Druga część „CICHEGO DONU" również, jak widać, hołduje koncepcji ilustracyjnej i nie przynosi żadnych niespodzianek twórczych. Gerasimow pokazał w tej części trylogii swój niewątpliwy talent malowania sytuacji dramatycznych, wojennych, rewolucyjnych. Gerasimow lubi obrazy panoramiczne, masowe, dynamiczne. Jest to oczywiście pozostałość po jego słynnym monumentalizmie, ale pozostałość nie wzbogacona nowymi wartościami artystycznymi. Ma się wrażenie, że na skutek mnogości potyczek i walk oddziałów, jakie pokazuje, sam reżyser gubi się między nimi, ponieważ niezbyt jasno widać kto z kim walczy i o co. W tej części filmu Glebow gra o wiele lepiej, tworzy sylwetkę bardziej klarowną, porzuca swój ponury wygląd z wyraźnym pożytkiem dla przejrzystości roli.

Dla zmiany nastroju — coś zupełnie innego, jakkolwiek też pełne walk z innej epoki i innych czasów. Oto amerykański film romantyczny według znanej sztuki Rostanda „CYRANO DE BERGERAC" — film wcale niezły, wierny pisarzowi atmosferą i doskonale grany.

Francuski pisarz Rostand uwiecznił w swym dziele autentyczną postać błędnego rycerza XVII-wiecznego Bergerac'a, który żył i mieszkał w Paryżu, kochał, pisał sztuki, władał doskonale bronią, pasjonował się nauką, wreszcie zmarł zabity skrytobójczo.

Cyrano był waleczny i mężny, jednak prawdziwą jego tragedią stał się groteskowo duży nos, jaki posiadał. Czuły na kpinki z jego ułomności każdego śmiałka wyzywał na pojedynek. Cyrano był inteligentny i dowcipny, swoim rozumem przerastał otoczenie, w jakim żył. Bali się go możni, a także i ci, mali, ponieważ go nie rozumieli. Cyrano znienawidzony przez wrogów, zakochany nieszczęśliwie pada ofiarą zasadzki.

Mniej więcej wiernie przeniósł Rostand dzieje prawdziwego bohatera do swej sztuki. Autor wyolbrzymił bohaterstwo Cyrana, stwarzając z niego najlepszego i najodważniejszego rycerza Francji, który jednak na skutek swego kompleksu dużego nosa nie ma odwagi wyznać miłości kochanej kobiecie. Okazuje się, że wrażliwa na piękno poezji Roksana kocha młodziutkiego żołnierza Krystiana. Krystian jest jednak wojakiem i nie umie tworzyć pięknych strof. Cyrano poświęca swoją miłość dla nich obojga, pisząc za Krystiana piękne listy do zakochanej Roksany. Wojna rozdziela zakochanych, Krystian ginie. Ostatnie sceny filmu — to śmierć Cyrana, który umiera przy Roksanie, nie zaprzeczając, iż on właśnie jest autorem wszystkich listów Krystiana, świadczących o jego wielkiej miłości, która nigdy nie została ujawniona.

Trzeba zaznaczyć, że rola Cyrana jest doskonała. Grają Jose Ferrer — znany nam jako kaleka Toulouse-Loutrec z filmu „Moulin Rouge". Ferrer grał tę rolę z wielkim powodzeniem na scenie Broadwayu, stąd Stanley Kramer zaproponował ją do swego filmu. Ferrer-aktor charakterystyczny z doskonałymi warunkami zewnętrznymi, pełen werwy i wielkiego talentu stworzył niezapomnianą kreację Bergeraca.

Film dość wiernie trzyma się sztuki Rostanda, opiewa miłość poetyczną, romantyczną, piękną w swym najdoskonalszym ideale. Na filmie tym można zapomnieć o złym świecie, przenieść się do czasów szpad i bohaterskich kochanków, którzy nawet ryzykowali życiem, dla kaprysu swojej bogdanki.

NOWE FILMY:

„DZIEWCZĘTA Z FLORENCJI" — włoski film według opowiadania Vasco Pratoliniego z całą galerią pięknych dziewcząt i jednym niepoprawnym don Juanem.

„ROSE BERND" — Maria Schell i Ralf Vallone w bardzo niedoskonałym filmie niemieckim. Hauptmann przeniesiony do współczesności.

„SIOSTRY" — radziecka adaptacja dzieła Tołstoja „Droga przez mękę" — doskonałe kreacje aktorskie, chociaż wciąż obciążone teatrem i monumentalizmem. (kast)

Z posiedzenia Zarządu Huty im. Lenina

W toku omawiania sprawozdania szefa produkcji inż. **A. Jewasińskiego** z wykonania zadań tygodniowo-dobowych, członkowie zarządu zwrócili uwagę na szereg istotnych momentów bieżącej pracy huty.

Od szeregu tygodni np. wszelkie niepowodzenia Wielkich Pieców tłumaczy się trudnościami obiektywnymi — nieusunięciem usterek na piecu nr 3, brakiem dostatecznej ilości kadzi, niewątpliwie poważną sytuacją na hałdzie żużla.

W czasie ostatniego posiedzenia zarządu wyszło na jaw, że to nie są wszystkie przyczyny słabej pracy Wielkich Pieców. Są bowiem wypadki hamowania pieca, zwłaszcza pieca nr 3, wyłącznie na skutek niedbalstwa obsługi i osłabienia dozoru ze strony średniego personelu technicznego. Dyscyplina technologiczna na Wielkich Piecach wyraźnie osłabła w ostatnim okresie.

Omawiano również sprawę składu wlewków i bałaganu organizacyjnego na Stalowni. Co pewien czas robi się tu wielką akcję porządkowania składu wlewków, po to tylko by za kilka tygodni wszystko wróciło do poprzedniego stanu t. zn. do stanu, w którym nikt nie wie, co leży na składzie, gdzie leży i w jakich ilościach. Ostatnio wzmocniono obsadę składu, obsadzono etat mistrza. Można żywić nadzieję, że najbliższe porządkowanie składu wlewków będzie już ostatnim, że później porządek będzie sprawą na codzień tego niewątpliwie ważnego odcinka pracy.

Wiele uwagi poświęcono sytuacji finansowej huty. Od kilku lat huta odczuwa brak własnych środków finansowych. Kredyty bankowe na zakup środków produkcji są niewystarczające. Rozmowy z przedstawicielami banku na temat wielkości normatywnych zapasów części zamiennych odbywają się starą i wypróbowaną metodą „dziad swoje, baba swoje". Sprawy te będą przedmiotem rozmów z centralą NBP.

W dalszym ciągu posiedzenia dyr. **Loreth** zapoznał Zarząd z aktualną sytuacją Walcowni Zimnej Blach, uwypuklając wszystkie odcinki, na których istnieje opóźnienie. Stwierdzono konieczność wspólnej konferencji inwestora, wykonawcy i rozruchu, dla wypracowania jednolitej opinii na temat stanu zaawansowania robót.

Wiele miejsca w dyskusji poświęcono przygotowaniom do II KSR i udziałowi kierownictwa administracyjnego w tych przygotowaniach. **w. b.**

Krakowska Drukarnia Prasowa, Wielopole 1. S—31

W Domu Kultury po wakacjach

Skończyły się wakacje a wraz z nimi upalne dni lata. Zaroiły się szkolne sale, dorośli powrócili z urlopów, spędzonych w górach, nad morzem i jeziorami, by z nowym zapałem stanąć do pracy. Opustoszałe w okresie letnim miasto znów tętni normalnym życiem, placówki kulturalne w Nowej Hucie zaczynają ożywioną działalność.

Kultura w naszej dzielnicy coraz bardziej staje się „artykułem" pierwszej potrzeby. Widać to najlepiej na przykładzie Domu Kultury Huty im. Lenina. W tym roku ilość chętnych do pracy w licznych zespołach, sekcjach i na kursach prowadzonych przez Dom Kultury przeszła najśmielsze oczekiwania. A trzeba przyznać, że każdy znajdzie tutaj coś interesującego dla siebie. Wachlarz różnorodnych zespołów, sekcji, kursów i imprez został znacznie poszerzony. Bez przesady można powiedzieć, że nie ma takiej dziedziny życia kulturalnego i oświatowego, która nie znalazła by odbicia w pracy DK.

W bibliotece Domu Kultury

Dom Kultury posiada 10 zespołów artystycznych. A więc ognisko baletowe, plastyczne, szkołę rytmiki, chór mieszany, żeński i męski kwartet wokalny, zespół akordeonistów i 3 teatry: Mały, Marionetek i Lalek.

Ognisko baletowe dzieli się na trzy grupy — dla dorosłych, młodzieży i dzieci. Grupy dziecięce i młodzieżowe w obecnym sezonie jesienno-zimowym przygotowują nowe widowisko taneczne, które z pewnością zainteresuje licznych miłośników baletu. Ognisko plastyczne skupia uzdolnionych artystów-amatorów malarstwa, rzeźby, grafiki i rysunku.

Szczególnym zainteresowaniem cieszy się szkoła rytmiki dla dzieci od lat 4 do 10, która nie tylko wyrabia poczucie rytmu, ale również rozwija słuch muzyczny naszych najmłodszych.

W zespole akordeonistów prowadzona jest nauka gry na akordeonie, gitarze i perkusji. Repertuar zespołu obejmuje zarówno muzyczne tematy ludowe, jak i muzykę rozrywkową.

Mówiąc o działalności DK, niesposób pominąć pracy oświatowej, na którą składają się kursy języków obcych (angielski, niemiecki i francuski) dla dorosłych oraz dla dzieci od lat 6, które poznają języki metodą gier i zabaw. Z dalszych kursów wymienić należy: fotograficzny, radiomechaniczny i radiotelegraficzny. W ostatnich dniach otwarto nowy kurs kroju i szycia dla potrzeb domowych, cieszący się dużą frekwencją.

Aby dać pełny obraz pracy DK, warto wspomnieć, że organizowane są tutaj także kursy kosmetyki osobistej, odczyty i liczne spotkania z pisarzami, artystami itp. W budynku Domu Kultury znalazły również pomieszczenie dwa uniwersytety: Powszechny i dla Rodziców. Wspomnijmy jeszcze o klubie szachowym, bilardowym, salonie telewizyjnym, bibliotece, czytelni i organizowanych tu filmach oświatowych, a będziemy mieli chociaż częściowe wyobrażenie o ogromie pracy największej placówki kulturalnej Nowej Huty.

*

W hallu Domu Kultury rzucają się w oczy bajecznie kolorowe płótna pędzla Zdzisława Pabisiaka, nazwane po prostu „kompozycjami". Jak wyjaśnia nam kierownik artystyczny, w najbliższym czasie nastąpi oficjalne otwarcie wystawy. Ale już teraz można zauważyć pewne zainteresowanie wystawionymi obrazami. Artysta reprezentuje nowe kierunki sztuki współczesnej, wprawdzie dla większości niezrozumiałe, niemniej jednak cieszące oko barwą i oryginalnością kompozycji. Przy otwarciu wystawy autor zamierza zorganizować spotkanie z mieszkańcami, celem przedyskutowania nowoczesnych kierunków w malarstwie, a tym samym zbliżenia swych dzieł do odbiorców.

Zaglądnijmy do pokoi Domu Kultury. Czy praca działów i sekcji ruszyła już z miejsca po długiej przerwie wakacyjnej? Dochodzące nas dźwięki akordeonów i przyjemne tony fortepianu, dają twierdzącą odpowiedź na to pytanie.

Wchodzimy do jednego z pokoi na parterze. Mają tu swą siedzibę członkowie Teatru Małego. Właśnie rozpoczyna się próba nowej sztuki młodzieżowej pt. „Krzysztof" Krystyny Salaburskiej. Kierownik i reżyser zespołu Franciszek Lechowicz chętnie zaznajamia nas z problemami przygotowywanej sztuki, której premiera odbędzie się późną jesienią.

Nie przeszkadzamy w próbie zespołu i z ciekawością zaglądamy do następnego pokoju. Jest to salon telewizyjny, gdzie można codziennie oglądać programy rozgłośni katowickiej. W wygodnych fotelach usadawiają się już pierwsi widzowie, wśród których nie brakuje dzieci. Na ekranie prezentowane są właśnie nowości wydawnicze. Oczywiście największą frekwencją cieszy się salon telewizyjny w soboty i w dni świąteczne, kiedy program jest bardziej atrakcyjny.

W tej chwili sala teatralna tonie w półmroku. Ale już za kilka dni napełni się gwarem widzów, którzy podziwiać będą występy Teatru Marionetek w „Wielkiej rewii na małej scenie". Rewia przygotowana przez Czesława Tarnogórskiego jest naprawdę warta obejrzenia.

Mijamy salę wykładową, gdzie rozpoczął się właśnie kurs dla radioamatorów i wchodzimy na górę. Przed drugą salą wykładową zbierają się już kobiety, by posłuchać pierwszej lekcji kursu kroju i szycia.

Z oddali dochodzą nas dźwięki fortepianu. W tej chwili ćwiczy tu 8-letni Andrzej Borowiak. Zaglądamy do nut: „Dumka ukraińska" Różyckiego. Mimo, że chłopiec rozpoczął naukę dopiero w tym miesiącu, doskonale daje sobie radę z nutami. Te dobre rezultaty zawdzięcza nie tylko swym zdolnościom, ale także nauczycielce p. Wiesławie Czyż. Jej „gromadka" liczy 36 osób w wieku od 5 do 17 lat.

Odwiedzając Dom Kultury, nie można pominąć biblioteki i czytelni czasopism. Przy stolikach siedzi kilka osób, przeglądając bieżącą prasę. Panuje tu cisza, a przyjemny nastrój pozwala nie tylko na pożyteczne, ale i miłe spędzenie czasu. Bibliotekarka, mgr Maria Butyter zajęta w tej chwili wymianą książek czytelniczce, po chwili rozpoczyna z nami rozmowę.

— Ciekawi nas, jaką ilością książek dysponujecie?

— Posiadamy około 18 tys. tomów, z tym, że co dwa miesiące otrzymujemy wszystkie nowości, ukazujące się na rynku księgarskim. Oczywiście najbardziej bogato reprezentowana jest beletrystyka, ale posiadamy także inne wydawnictwa popularno-naukowe, techniczne, społeczno-polityczne, literaturę dziecięcą itp. Biblioteka zaopatrzona jest również w literaturę obcą w oryginalnych językach.

— Ilu w tej chwili posiadacie abonentów i co najchętniej czytają?

— Razem z czytelnikami najmłodszymi zarejestrowanych mamy około 1500 abonentów. Jeśli chodzi o robotników, czytają oni najchętniej powieści podróżnicze, a ulubionymi ich autorami są: Cooper, London, a także Kraszewski. Inni chętnie wypożyczają wszelkie nowości, dużym powodzeniem cieszy się jak zawsze Trylogia Sienkiewicza. Wszyscy bez wyjątku pasjonują się literaturą sensacyjną, która ostatnio znalazła się znów „w łaskach" naszych wydawnictw.

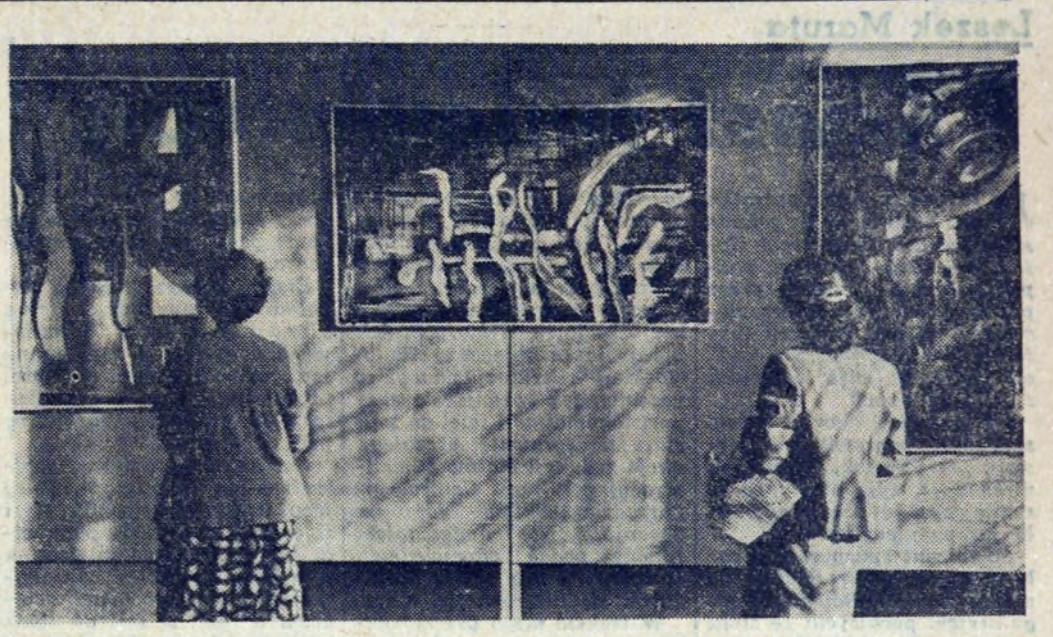

Na wystawie obrazów art. mal. Pabisiaka

— Czy korzystanie z biblioteki jest odpłatne?

— Pracownicy Huty im. Lenina i ich rodziny korzystają z biblioteki bezpłatnie. Od wszystkich innych pobieramy 5 złotych wpisowego. Przykrym jest fakt, że dość często zdarzają się wypadki zagubienia książek, a nie zawsze istnieje możliwość ich uzupełnienia. Warto dodać, że biblioteka DK organizuje również imprezy czytelnicze i literackie oraz wieczory autorskie.

W Ognisku Muzycznym

Przez uchylone drzwi obok biblioteki dolatują nas słowa instruktora Andrzeja Kruszyńskiego, który rozpoczyna kurs języka angielskiego dla dzieci. Wrócimy tu jeszcze w ciągu trwania nauki, aby zapoznać się bliżej z metodą nauczania dzieci języków obcych.

Mimo bardzo pracowitego dnia kierownika DK Antoniego Wolaka, udaje nam się zamienić z nim kilka zdań. Najważniejszym problemem, jaki porusza nasz rozmówca, jest niebywała ciasnota lokalowa Domu Kultury. Zdarza się, że któryś z zespołów nie ma po prostu gdzie ćwiczyć. Program DK jest tak przeładowany, iż uzyskanie dodatkowych pomieszczeń staje się koniecznością. W tej chwili czynione są starania o uzyskanie sali po Klubie ZMS (dawny „Lotos") na osiedlu A-1. Sala ta by'a by wykorzystana do wyświetlania filmów, organizowania imprez, można by tu również przenieść istniejący w Nowej Hucie Dyskusyjny Klub Filmowy.

Na zakończenie chcemy poruszyć sprawę wprawdzie marginesową, nie zupełnie obojętną jednak dla uczestników DK. Chodzi mianowicie o bufet OZR, mieszczący się w budynku i niestety nieczynny. A przecież ludzie, którzy spędzają tu nieraz kilka godzin, chętnie skorzystaliby z usług bufetu. Nie przypuszczamy, aby placówka ta była narażona na deficyt, zwłaszcza w godzinach popołudniowych i wieczornych.

R-S

Teatrzyk „Kubuś" rozpoczął działalność

Zakładowy Dom Kultury Huty im. Lenina zainaugurował sezon jesienno-zimowy otwarciem Teatru Marionetkowego „Kubuś", który wystawił „Wielką rewię na małej scenie". Jest to widowisko przeznaczone dla dzieci, młodzieży i dorosłych. Projekty i wykonanie lalek oraz realizacja programu **Franciszka Danka.** Tekst i dobór muzyki **Czesława Tarnogórskiego.**

Teatr Marionetek „Kubuś" będzie stałą placówką artystyczną. W następnych programach pierwszoplanowym odbiorcą będą dzieci.

Kubuś — błazen figlarny, główny aktor

Koperek — konferansjer z urzędu, dowcipnie wiążący żywym słowem całość programu

Fenomenalne Trio Instrumentalno-Sentymentalne. „Przez ucho do serca". Zabawa na całego, można tańczyć tango, walca, sambę, słowem — co kto lubi i umie. Na dodatek lalki-aktorzy świetnie naśladują ruchy prawdziwych muzyków. Można się uśmiać!

Federico de Rudapeja Rumbanegro pianista horyzontalno-transkontynentalny.

Leszek Maruta

Toast imieninowy

Ja już od samego początku przeczuwałem, że tu zacznie się dziać coś niedobrego! Goście imieninowi bowiem, podpiwszy sobie, czy to przez przejęzyczenie, czy przez złośliwość, odśpiewali przy toaście nie tradycyjne „Sto lat!", ale „Pięć lat, pięć lat, niech żyje, żyje nam!"

Co prawda, zaraz potem szybko się poprawili i dośpiewali: „Jeszcze rok, jeszcze rok niech żyje, żyje nam!" co w sumie czyni lat sześć, lecz było już po niewczasie!

Solenizant spurpurowiał cały i zaczął się rozglądać za czymś ciężkim. Również i jego krewni pochwycili ze stołu noże, widelce tudzież wykałaczki i zaczęli przygotowywać się do walnej rozprawy z resztą gości, nie wyłączając mnie.

Zapadła chwila złowróżebnej ciszy, wśród której krzyżowały się tylko krwiożercze spojrzenia i znaczące pomrugiwania.

W pewnym momencie jednak teść solenizanta odważnie odchrząknął, zakaszlał i zaczął drżącym głosem „Chwała Bogu, że choć pogoda nam dziś dopisała..."

Wtem, jakby na urągowisko, niebo rozświetliły błyskawice, gruchnął grzmot, noc otuliła ziemię i lunął ulewny deszcz.

Teść patrzał przez chwilę z niedowierzaniem w okno, po czym podjął przerwane zdanie: „No, ale grunt, Leosiu, że ty choć dziecko zdrów i dobrze wyglądasz!"

To już były wolne żarty. Solenizant siedział cały zielony na twarzy, jego prawe sztuczne oko rzucało lodowate błyski, powieka drgała w nerwowym tiku, a szczęka opadła mu bezwładnie na ramię. Wyciągnięta na obrusie dłoń solenizanta igrała okrutnie nożycami do cięcia drobiu.

Brat jego przyrodni również potrząsał dziarsko siekierą, a Padalec, dawny rywal, raz po raz topił dla wprawy długi i ostry nóż w piersi indyczki. Za ułamek sekundy miała się tu polać krew...

Wtedy — ja się odezwałem!

Mówiłem długo i pięknie. Mówiłem o tym, jak to nasza produkcja hutnicza wzrosła przeszło pięciokrotnie w stosunku do okresu przedwojennego, jak kopalnie naszego zagłębia wykonały przedterminowo plan na III kwartał, jak to w Rzeszowskiem podnosi się z roku na rok udój z osobokrowy, jak w Koszalińskiem wzrasta wydajność z ha, jak o sto koma pięć wzrósł ułów szprota w spółdzielni rybackiej „Ludowy Wieloryb", jak sprawnie przebiega w Białostockiem rekrutacja na wyższe uczelnie, jak rozwija się eksport lokomotyw i igieł do szycia, jak sprawnie przebiega akcja redukcji etatów administracyjnych w Centralnym Zarządzie Skupu Jaj na Twardo... Nie omieszkałem również podać odpowiednich statystyk, a raz nawet posłużyłem się kieszonkową mapą.

W trakcie mego przemówienia widziałem kątem oka, jak mętniały powoli mordercze spojrzenia, jak opadały ręce uzbrojone w noże i tasaki, jak z łoskotem padały na podłogę pałki, kastety i pogrzebacze.

Ciszę letniego, późnego popołudnia wypełniło teraz chrapanie gości imieninowych, ciężkie i monotonne jak przemówienie dyrektora, przenikliwe i dudniące jak walenie w bębny orkiestry przyzakładowej.

Skończywszy mowę, spojrzałem na solenizanta. Rysy jego twarzy wygładziły się i złagodniały. Szczęka powróciła na dawne swe miejsce, a rytmiczny poświst wydobywający się z jego piersi świadczył o tym, iż śnił on słodko o przekraczaniu planu w zakresie usług kolejowych i transportowych.

Nauki księdza katechety

— Pamiętajcie, kochani chłopcy — pouczał nas na lekcji ksiądz katecheta — o drugich mówcie tylko dobrze!

W tym momencie nie wytrzymałem i podniosłem w górę dwa palce. — Proszę księdza, a jak ktoś jest szubrawiec i ostatni łobuz?

— To lepiej o nim zamilczeć, moje dziecko! — odparł ksiądz katecheta.

— Jakże to? — zdziwiłem się — przecież trzeba drugich przed nim ostrzec, ewentualnie dać znać na policję!

— Nie będzie z ciebie nigdy dobry chrześcijanin, synu! — westchnął ze smutkiem nasz prefekt.

O drugich tylko dobrze! Słowa te głęboko zapadły mi w duszę. I w wiele, wiele lat później, kiedy zostałem personalnym, postanowiłem wprowadzić wreszcie w życie tę szczytną maksymę. Będę jednak, na przekór księdzu katechecie, dobrym chrześcijaninem!

„Kurpiel — pisałem na przykład opinię o którymś z pracowników — to człowiek, poświęcający się bez reszty jednej idei. Ideą taką jest dla niego ofiarna miłość do Zachodu, bezinteresowne i pełne pokory czczenie wszystkiego co amerykańskie czy zachodnio-niemieckie. Natomiast wobec naszych osiągnięć jest pełen surowego, ojcowskiego krytycyzmu i nieufności, wypływającej z jego postawy filozoficznej..."

I Kurpiel wylatywał z posady jak z procy.

„Włochaty — redagowałem poufne pismo — to człowiek prawy, pełen uczuć miłosiernych, pełen szlachetności i wrodzonej dobroci. Nie odprawia z kwitkiem interesantów, ale przyjąwszy od nich skromne upominki załatwia im wszystkie sprawy od ręki..."

I Włochaty wędrował do kryminału.

„Lewandowski — charakteryzowałem naszego kasjera — to pracownik sumienny, uzupełniający swą skromną pensyjkę pobieraniem umiarkowanych pożyczek z oddanej mu pod opiekę kasy przedsiębiorstwa. Prowadzi jednak księgowość kasy tak rzetelnie i starannie, że niemożliwością jest stwierdzenie niedoboru, chyba przy niezmiernie ścisłej kontroli..."

Nie muszę chyba dodawać, że kariera Lewandowskiego była raz na zawsze skończona.

Kiedy odchodziłem już na emeryturę, czułem, że dobrze wypełniałem swe trudne obowiązki, że zasłużyłem w pełni na miano wzorowego chrześcijanina. Toteż zdumiała mnie i zasmuciła opinia ogółu pracowników: „Ten nasz personalny — mówili — to jezuita i faryzeusz! Skończona świnia!"

MUCHY W ZUPIE

Kultura na wagę

Mniej więcej co dwa miesiące odwiedzają mnie wędrowni handlarze. Początkowo zbywałem ich natrętne propozycje. Kiedyś jednak w przystępie dobrego humoru, wpuściłem „kulturträgera" (dosłownie) do mieszkania, prosząc o przedstawienie mi towaru. Lekcja była wielce pouczająca. Oprócz znanych oleodruków o zawartości zwierzęcej (jelenie, sarny, niedźwiedzie) zaprezentowano mi eksponat niecodzienny. Dostąpiłem zaszczytu oglądania Zofii Loren w charakterze świętej Marii Magdaleny. Zdjęcie Zośki o atomowych kształtach dyskretnie podretuszowano. Obcisły, dekoltowany kostium zastąpiła powłóczysta szata, wokół wyrosły jaskrawozielone paprocie, wetknięte w piasek śródziemnomorskiej plaży i... święta gotowa.

Jakże żałowałem, wtedy, że nie mam 300 złotych! Byłoby się czym pochwalić przed znajomymi.

Od tego czasu zacząłem się interesować twórczością roznoszoną po domach. Olbrzymie obrazy w pozłacanych ramach (waga 8 kg za jedyne 400 zł) nie były jedynym towarem. Uzupełniały go bajecznie kolorowe makatki, malowane „olejową" farbą portiery, a nawet posrebrzane jelenie rogi. Jednym słowem same śliczności.

W legalnym kiosku na placu targowym w Nowej Hucie odkryłem duży zapas „świętych", figurek gipsowych i obrazów. Ceny słone, jak rzadko. Zdawałoby się, że ludzie, którzy są z zasady oszczędni, nie kupują landschaftów. Nic podobnego, idą do kiosku jak w dym, płacą dwie, trzy, cztery stówy, zależnie od wagi i taskają nabytek do domu. I nie ma się czemu dziwić. Obrazów współczesnych malarzy, w większości parających się abstrakcją, wielu nie kupi. Są zbyt niezrozumiałe. Natomiast oryginały dawnych mistrzów przewyższają ceną jeleniowate kicze, a o otwarciu sklepiku z dobrymi i tanimi reprodukcjami nie pomyślał do tej chwili nikt.

Tak więc wyciąga się forsę od ludzi, ładuje się im szmirę, prasa rzuca gromy na kicze, ale interes idzie dalej. **LEP**

Sprostowanie

Z przykrością musimy stwierdzić, że informacja zamieszczona w ostatnim numerze „Głosu", a nosząca tutuł: „Dziękujemy, dziękujemy. Brawo Dyrekcja ZBM, ZRI i PRE" była wynikiem fatalnego nieporozumienia i prawie wszystkie zawarte w niej wiadomości okazały się nieprawdziwe.

Tak więc: porządkowanie osiedli z okazji zbliżającego się X-lecia Nowej Huty, usuwanie wszystkich usterek, budowa parku, stadionu, hoteli, domu towarowego, wieżowców, otynkowanie całego miasta uporządkowanie anten, budowa jeziora, ogródków jordanowskich w ciągu, jak pisaliśmy, dwóch lat — to wszystko jak się okazało, jest wytworem fantazji jednego z niepoprawnych redakcyjnych marzycieli...

I dziwić się należy, że znaleźli się wśród nas tacy, którzy uwierzyli w te nieprawdopodobne informacje, czego wynikiem był m. in. dziękczynny nadtytuł artykułu. Jest rzeczą oczywistą, że przez najbliższe prawie 20 lat, nasze miasto będzie wciąż jeszcze jednym wielkim nieuporządkowanym placem budowy i nie należy oczekiwać w tej generalnej koncepcji przedsiębiorstw budujących nasze miasto, jakichkolwiek zmian... Nawet przy okazji tego rodzaju jubileuszu... O czym zawiadamia z żalem Autor

OGŁOSZENIA DROBNE

Borowiecki Teofil zgubił kartę rowerową nr 666.

Stypuła Jan zgubił przepustkę stałą nr 02167 wydaną w Hucie im. Lenina.

Walczak Jan zgubił przepustkę stałą nr 24146 wydaną w Hucie im. Lenina.

Sitko Tadeusz zgubił przepustkę stałą nr 30063 wydaną w Hucie im. Lenina.

Lipska Halina zgubiła przepustkę stałą nr 13 wydaną w Hucie im. Lenina.

Bieżanowski Edward zgubił przepustkę stałą nr 20176 wydaną w Hucie im. Lenina.

Siniło Bożena zgubiła przepustkę tymczasową wydaną w Hucie im. Lenina.

Wilkosz Franciszek zgubił przepustkę stałą wydaną w Hucie im. Lenina.

Zawartka Stanisław zgubił przepustkę stałą nr 31077 wydaną w Hucie im. Lenina.

Niewola Feliks zgubił przepustkę tymczasową nr 0442 wydaną w Hucie im. Lenina.

Stanecka Zofia zgubiła przepustkę stałą nr 27056 wydaną w Hucie im. Lenina.

DYREKCJA NOWOHUCKICH ZAKŁADÓW GASTRONOMICZNYCH

zawiadamia

że z dniem 15 WRZEŚNIA br.

kawiarnia „ARKADIA"

NOWA HUTA — CENTRUM

otwarta będzie codziennie od g. 19.30 do 2-ej w nocy tylko jako nocny lokal rozrywkowy.

Dancingi — Doborowa orkiestra — Występy artyst.

PRZEGLĄD PRASY TECHNICZNEJ

Warto zwrócić uwagę na ostatni numer **„Wiadomości hutniczych"**. Energetyków i nie tylko energetyków winien zainteresować artykuł mgr inż. **Jana Mikulskiego** pt. „Oszczędności energetyczne hutnictwa żelaza w 1957 r."

Hutnictwo żelaza osiągnęło w 1957 roku dalsze zmniejszenie zużycia ciepła i energii elektrycznej. W artykule przeanalizowano oszczędności poczynione w poszczególnych gałęziach hutniczej gospodarki, omówiono usprawnienia organizacyjne i techniczne oraz podano wytyczne na przyszłość.

Zdaniem autora jednym z czynników wpływających na zmniejszenie zużycia wszystkich rodzajów energii było stosowanie bodźców materialnych w postaci premiowania. Sprawa ta wymagała jednak pewnych zmian, co też zostało w ostatnich miesiącach ubiegłego roku wprowadzone w resorcie hutnictwa. Zasadniczą zmianą było rozszerzenie premiowania za oszczędności węglowe za oszczędności gazu koksowniczego i wielkopiecowego. W tym samym numerze mgr. inż. **Bogusław Seweryński** omawia rozwój urządzeń do spiekania rud żelaznych.

Z biegiem lat, w miarę pogarszania się postaci fizycznej wydobywanych rud żelaza, wzrasta znaczenie spieków jako podstawowego żelazodajnego materiału wsadowego dla procesu wielkopiecowego. Przyczyny, dla których tak chętnie stosuje się spieki jak wsad dla wielkich pieców są powszechnie znane. W USA np. uważa się, że dalsze zwiększanie udziału aglomeratu we wsadzie daje nowe możliwości zwiększania produkcji surówki bez konieczności budowy nowych jednostek wielkopiecowych. Dlatego też przewiduje się, że produkcja spieków w USA, wynosząca obecnie 38 mln ton rocznie, osiągnie w 1959 roku 60 mln ton. Także w innych państwach, będących poważnymi producentami stali, wzrost produkcji spieków postępuje w tym samym mniej więcej tempie (w ZSRR w końcu VI pięciolatki wyprodukuje się 73 mln ton spieku).

Artykuł ten może zainteresować naszych Czytelników również z tego względu, że autor czerpie dane porównawcze m. in. z aglomerowni Huty im. Lenina.

Co-gdzie-kiedy?

Kina

SWIT — godz. 15.45, 19, 20.15 — do 25 bm.: „Cichy Don", seria II; od 26 bm. „Cichy Don" — seria III (prod. radzieckiej).

SWIT mała sala — godz. 15. 17, 19 — od 18—22 bm. „Decydujący moment" (prod. jugosłowiańskiej) od 23—27 bm. „Człowiek na torze" (prod. polskiej).

SWIATOWID — godz. 15.45, 18, 20.15 — do 24 bm. — „Cyrano de Bergerac" (prod. ameryk.); od 25 bm. — „Dezerter" — godz. 16, 18, 20.15 (prod. polskiej).

SWIATOWID mała sala — godz. 15, 17, 19 — do 22 bm.: „Gwiazdy patrzą na nas" (prod. ang.); od 23—27 bm.: „Czerwone i czarne" I i II seria — godz. 15, 18.30 (prod. franc.).

Teatry

LUDOWY — 20 bm.; godz. 19.15: „Jacobowsky i pułkownik"; 21 bm., godz. 19.15: „Zaklinacz deszczu"; 22 bm. — nieczynny; od 23—27 — godz. 17: „Księżniczka Turandot".

Wybory ławników sądowych

Na następnej sesji DRN, która odbędzie się w październiku br., zostaną m. in. wybrani ławnicy do Sądu Wojewódzkiego w Krakowie i do Sądu Powiatowego w Nowej Hucie. W związku z tym została powołana komisja, która przejrzy m. in. listy kandydatów na ławników, opracowane przez prezydium DRN, i będzie czuwać nad całością spraw, związanych z wyborami.

Dekoracja odznaczeniami zasłużonych pracowników DRN

W czasie sesji DRN, która odbyła się przed kilku dniami ,przewodniczący prezydium DRN **Franciszek Misiuda** udekorował kilku radnych i pracowników Rady, Krzyżami Zasługi, przyznanymi im przez Radę Państwa.

Złote Krzyże Zasługi otrzymali: kierowniczka Wydziału Zdrowia **Stanisława Siudut**, były radny DRN, a obecny radny RN m. Krakowa **Jan Tasior**, oraz kierownik przychodni obwodowej nr 6 — dr **Stanisław Zieliński.**

Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali: radny **Mieczysław Łojek** — przewodniczący komisji porządku publicznego; były radny i przewodniczący komisji gospodarki komunalnej **Franciszek Rożek**, radny **Wincenty Choma** — nauczyciel szkoły w Mogile, **Stefania Zawadzka** — radna, członkini komisji zdrowia, i **Stanisław Żmuda** — członek prezydium DRN.

Brązowymi Krzyżami Zasługi zostały udekorowane: była radna **Zofia Kawula** i **Maria Piotrowska** z komisji kultury.

(g)

Redaguje: Komitet Redakcyjny. Wydaje: Ośrodek Informacyjno-Prasowy Huty im. Lenina. Adres Redakcji: Huta im. Lenina, Centrum Administracyjne, Budynek „S", klatka „B".

Telefony: Kierownik Ośrodka 428-99, Sekretariat Redakcji centrala 401-10, wewn. 55-61, Sekretarz Redakcji 47-69, Rozgłośnia Zakładowa 44-60.

KRZYŻÓWKA

Poziomo: 3. Urządzenia mechaniczne, 6. Wielkie miasto na Ukrainie, 10. Nie obcy, krajowy, 11. Pokój, 12. Zastosowuje się ją coraz szerzej w Kombinacie im. Lenina 16. Oblężenie, zamknięcie, 18. Austriacki anszlus w wypadku innego państwa, 21. Zasłużony trener bokserów polskich, 23. Utwór liryczny, 25. Pasza końska, 26. Moneta zdawkowa, 28. Gmach popisów muzycznych w starożytnej Grecji, 30. Rosyjska jednostka wagi = 16,38 kg, 31 Główne wejście, 32. Nawałnica.

Pionowo: 1. Powiat w woj kieleckim, położony nad Pilicą, 2. Grupa w społeczeństwie, przeciwdziałająca budowie socjalizmu, 4. Angielska jednostka miary powierzchni, 5. Port nad M. Kaspijskim, 7. Stop miedzi, niklu i cynku, rodzaj neosrebra, 8. Rzeka w ZSRR wpływająca do M. Wschodnio-Syberyjskiego, 9. Dęty drewniany instrument muzyczny, 12. Zbiór map, 13 Rodzaj czcionki drukarskiej lub po prostu utrwalona wypowiedź, 14. Wenecka złota moneta z XIX wieku, 15. Mieszkaniec jednej z części świata, 17. Grecki mitologiczny duch, 19. Miasto powiatowe w woj. rzeszowskim, 20. Dawny dwurzędowy męski strój wizytowy, 22. Miasto niedaleko Łodzi, 24. Samolubstwo, 27. Inicjały pomocniczej organizacji MO, 29. Należność do zapłacenia.

Rozwiązania należy nadsyłać na adres redakcji w terminie tygodniowym od daty ukazania się pisma z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród czytelników, którzy przyślą prawidłowe rozwiązania rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

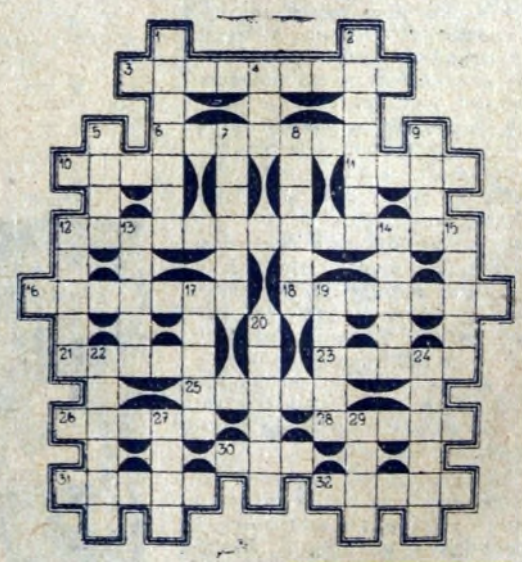

ROZWIĄZANIE „KRZYŻÓWKI" Z NR 51 (91)

Poziomo: 1. Izwiestia, 6. stóg, 7. rzep, 8. iskra, 9. szal, 10. atak, 11. Krzeptowski, 12. obok, 15. słoń, 17. panew, 18. maki, 19. aula, 20. Sochaczew.

Pionowo: 1. intruz, 2. węgiel, 3. elektrotechnika, 4. tyrada, 5. anemia, 13. boraks, 14. kopiec, 15. szwacz, 16. Omulew.